

Jan Nowakowski

"Lata spiskowe" Lenartowicza

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 46/3, 54-89

1955

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN NOWAKOWSKI

„LATA SPISKOWE“ LENARTOWICZA

Słuszne zainteresowanie twórczością Teofila Lenartowicza, któremu winno towarzyszyć nowe odczytanie jego poezji (czemu pomysłny początek dał Paweł Hertz swoim trafnym wyborem¹), musi pociągnąć za sobą obowiązek dokładniejszego przestudiowania zarówno całej — najzupełniej dotąd nie uporządkowanej — jego twórczości, jak i innych materiałów, związanych z dziełem i życiem poety. Jakikolwiek bowiem poważniejsze zetknięcie z „zagadnieniem Lenartowicza“ przekonywa każdego badacza o uderzającej dezorientacji, w jaką wpędza dotychczasowy stan wiedzy o nim.

Zanim uda się doprowadzić do skutku krytyczne wydanie pism poety, niewątpliwie pokrzywdzonego dotąd przez przedsięwzięcia edytorskie i przez tradycyjną historię literatury, wydaje się już teraz rzeczą słuszną, by badaniom nad jego twórczością przyjść z pomocą przez rozpatrzenie choćby danych biograficznych. Wszelkie zamierzenia interpretacyjne muszą zawisnąć w próżni, gdy sięgając, kiedy zajdzie tego potrzeba, po fakty zarówno z osobistego, jak — zwłaszcza — społecznego życia twórcy, trafiać będą na miejsca albo puste, albo — co gorsza — oznaczone błędnie. Wydaje się, że nie trzeba dowodzić konieczności prac biograficznych. Zwłaszcza wtedy, kiedy mogą one dojść do punktów, w których właśnie dzieje osobnicze wybitnych twórców przecinają się z dziejami postępowych ruchów społecznych.

Czy tak jest w wypadku, o którym mowa? Już studia Tadeusza Mikulskiego w *Spotkaniach wrocławskich*² mogły nas o tym przekonać. Również Paweł Hertz — stawiając we wstępie do *Poezji wybranych* Lenartowicza pewne postulaty pod adresem nauki — wysuwał hipotezy, z których by wynikało, że sprawa biografii Lenar-

¹ T. Lenartowicz, *Poezje wybrane*. Wybrał, wstępem i przypisami opatrzył Paweł Hertz. Warszawa 1954.

² T. Mikulski, *Spotkania wrocławskie*. Wyd. 1. Wrocław—Warszawa 1950. — Wyd. 2, przejrane i poszerzone. Kraków 1954.

towicza nie należy do spraw ani dla badań nad postępowymi tradycjami literatury polskiej obojętnych, ani też istotnie opracowanych. Wypada jednak stwierdzić, że zdarzały się tu nie tylko niejasności, ale nawet niesłuszne czy niedokładne pod względem rzeczowym tezy biograficzne. Właśnie ich rozpatrzenie staje się powodem niniejszego szkicu. A jego przedmiotem — tzw. czasy warszawskie Lenartowicza, z uzupełnieniem o okres pobytu w Galicji. Słowem — ten czas, kiedy biografia Lenartowicza mieści się w ramach dziejów polskich poczynañ rewolucyjnych lat 1840—1849. Z wyłączeniem natomiast etapów łużycko-śląskiego i wielkopolskiego jako etapów opracowanych od strony biograficznej najlepiej. Myślmy o opracowaniu Tadeusza Mikulskiego.

Przystępując do naszych rozważań zastrzegamy, że obchodziły nas w nich tylko te sprawy, które do naszego zamierzenia należały, a więc te, które dotyczą kwestii bezpośredniego udziału Lenartowicza w akcji rewolucyjnej owych lat. Nie zamierzaliśmy zajmować się w tym studium twórczością poety. Sądźmy natomiast, że wnioski płynące ze stwierdzeń biograficznych mogą się przyczynić — z kolei — do właściwszego niż dotąd odczytania ideowo-artystycznego sensu jego poezji. Nie wszystkie fakty otrzymają tutaj pełną interpretację. Pierwszym zadaniem niech będzie próba ustalenia faktów.

Jak się dotychczas przedstawia obraz „lat warszawskich“ Lenartowicza? Jak wiadomo, niektóre z późniejszych wspomnień o autorze *Kaliny* i z opracowań historycznoliterackich łączą młodego poetę z tzw. cyganerią warszawską, gdy inne, zresztą bardziej miarodajne, przecząc tezie o bezpośrednich związkach z tym środowiskiem przyznają, iż bliskie były jego relacje osobiste z niektórymi uczestnikami cyganerii. Zdaje się, że związane z tą kwestią nieporozumienie wyjaśnia się przede wszystkim w ten sposób, iż wypada stwierdzić obcość Lenartowicza wobec zewnętrznego stylu życia artystycznej bohemy — obcość wynikającą choćby z niewspółmiernych środków materialnych i z zatrudnień zarobkowych młodego poety, co o własnych wyłącznie siłach już z dawna szedł przez życie, niemal zaraz od „emigracji“ dwunastoletniego chłopca z Głuchowka³. Natomiast

³ Opuściwszy Warszawę po śmierci ojca, Karola Lenartowicza, rodzina przyszłego poety przebywała kolejno w Ozorkowie, w folwarku Wyrobki, w Rawie Mazowieckiej (w czasie powstania listopadowego), następnie — we wsi Chrzczonowie koło Mszczonowa, wreszcie w Głuchowku. Z Głuchowka udał się dwunastoletni Teofil do Warszawy, zrazu pod opiekę siostry, Marianny Szweyczewskiej.

należy uwidocznąć bliskie filiacje ideowo-artystyczne i wprost polityczne pomiędzy młodym Lenartowiczem a najwybitniejszymi reprezentantami środowiska młodej Warszawy literackiej, środowiska ówczesnej lewicy burżuazyjno-demokratycznej. Chodzi przy tym głównie właśnie o cyganerię, ściślej — jej lewicę, ale poza tym również o tzw. Entuzjastki i Entuzjastów, zresztą w gruncie rzeczy dwa odgałęzienia tego samego organizacyjnego pnia konspiracji spod znaku Stowarzyszenia Ludu Polskiego i nowej jego kontynuacji z lat późniejszych.

Lenartowicz sam przypisuje pierwsze swoje wystąpienia poetyckie zachętom Romana Zmorskiego. Szczególnie bliscy byli mu w środowisku warszawskim: Karol Brzozowski, Bohdan Dziekoński i Zenon Sierpiński. Wspomina domy Skimborowiczów, Budziłowiczów; o Żmichowskiej twierdzi, że poznał ją około roku 1840.

Późniejsze wspomnienia dawnych uczestników ruchu literackiego lat 1840—1848, a zwłaszcza jeszcze bardziej oddalone w czasie próby opracowań historycznych, ujmowały fakty przede wszystkim od strony powierzchownej anegdoty. W tej sferze, więc w sferze anegdot stylizujących obraz środowiska właśnie na podobieństwo artystycznej bohemy, zjawiała się raczej epizodycznie postać młodego Lenartowicza. Najczęściej z zastrzeżeniami podkreślającymi znaną rezerwę, przypisywaną nieśmiałości i skromności przyszłego „lirnika wiosekowego“, w istocie zaś tłumaczącą się może niechęcią Lenartowicza dla pozy i rozwichrzenia „inteligenckiego“, niechęcią uzasadnioną twardą szkołą życia i doświadczeniem społecznym dość bliskim doświadczeniu mas ludowych, o których inni rozprawiali w języku heglowskim lub starali się dopiero je poznać w trakcie „krajoznawczych“ wycieczek, nie pozbawionych przynajmniej zewnętrznego charakteru studenckich burszad.

Najczęściej wspomnienia wymieniają Lenartowicza wśród uczestników wędrówek do gościnnych dworków Mazowsza, zwłaszcza położonych na Nadbużu, więc do Rybienka nad Bugiem (blisko Pułtusa), własności Morzkowskich, szczególnie chętnych „cyganom“, do niedalekich Dębinek, gdzie witała ich rodzina Dybowskich, szczególnie córki — Krystyna i Brygida. Zaprzyjaźnieni z Dybowskimi byli bracia Norwidowie, Cyprian i Ludwik, a niewątpliwym faktem był sentyment wiążący panny Dybowskie z Lenartowiczem, sentyment, który ujawnił swój poważny charakter nieco później ⁴.

⁴ Por. Mikulski, *op. cit.*

W Wyszkanie odwiedzano Bogdaszewskich i Brzozowskich, a Julia i Karol Brzozowscy związani byli ze środowiskiem warszawskich artystów jak najściślej. Wypada dodać tutaj rzadziej wymieniane w tym związku Głuchy, dom Norwidów. Przemawia za tym nie tylko znany fakt zaprzyjaźnienia poetów, ale i wyznanie Pauliny Norwid, zaliczające Lenartowicza do „rodzinnego kółka“ Norwidów i przypominające mu, „jak przyjeżdżał do Głuchów pragską dorożką dróżką za ogrodem“⁵.

Relacje wspominają poetyckie wystąpienia Lenartowicza, zwłaszcza w skojarzeniu z twórczością muzyczną Ignacego Komorowskiego, rzeczywiście jednego z najbliższych przyjaciół poety, z którym nawet przez czas pewien mieszkał wspólnie „na Aleksandrii“ w Warszawie (prawdopodobnie w r. 1848) i któremu później poświęcił piękne i głębokie wspomnienie poetyckie. Lenartowicz sam datuje początek tej przyjaźni około roku 1840.

Tradycyjne opracowania wiążąc luźnie Lenartowicza z cyganerią, jednocześnie starają się usilnie łączyć jego dzieje z opieką Kazimierza Władysława Wójcickiego, z działalnością liberalnej Biblioteki Warszawskiej i sferą jej redakcji, a wreszcie z ówczesnymi „salonami literackimi“ Warszawy, wymieniając — obok domu Wilkońskich — salony Łuszczewskich i Łubieńskich. Zwłaszcza Wojciech Grochowski już w r. 1861 starał się wystylizować taki obraz Lenartowicza:

Potem Lenartowicz mówił swoje wiersze. Mówił cicho, nieśmiało, jakby się lękał tę prostą, wiejską opowieść puszczać między pany. Ale właśnie ten głos cichy nadzwyczaj się nadawał do formy i treści; aby go słyszeć, kółko słuchaczy się ścieśniało, że tak powiem brało go w swoje objęcia, oplatało go wieńcem swoich rąk, co w końcu następowało rzeczywiście⁶.

Ten solidarystyczny symbol przyswojenia Lenartowicza środowisku konserwatywnemu (przejęty przez monografię Biegeleisena)⁷ musimy traktować z całą ostrożnością. Podobnie jak całej twórczości poety do momentu opuszczenia Warszawy nie można pojmować jako jednolitej w swym charakterze ideowo-artystycznym, niejednolicie przedstawia się też obraz jego życia i działalności osobistej w okresie

⁵ List Pauliny Norwid z roku 1858. Bibl. PAN w Krakowie, rkps 2028, t. 6.

⁶ W. Grochowski, *Teofil Lenartowicz*. Tygodnik Ilustrowany, 1861, nr 116.

⁷ H. Biegeleisen, *Lirnik mazowiecki*. Jego życie i dzieła. W świetle nieznannej korespondencji poety. Kraków 1913, s. 21.

omawianym — w żadnym jednak razie nie tak, jakby chciała tradycyjna wiedza o poecie. Pomieszała ona zresztą nawet podstawowe dane chronologii. Lecz o tym później.

Łączenie ideowego charakteru jego utworów już we wczesnym okresie warszawskim z działalnością zbieraczy zapisów folklorystycznych i z wędrownkami ówczesnych „ludomanów“ na wieś — musi znaleźć uzupełnienie i objaśnienie, jakie przynależy całej ówczesnej lewicy literackiej Warszawy, dla której *L u d* i ludowość były podstawowymi elementami rewolucyjnego programu, a wędrownki na wieś zarówno poznawaniem rzeczywistości, jak sposobnością do swobodnych spotkań, rozmów i agitacji.

Jeżeli chodzi o Lenartowicza, to gdy słabe jedynie przesłanki dla zrozumienia właściwego charakteru jego pozycji sprzed r. 1844 można by wydobyć ze wspomnień Niewiarowskiego⁸, zupełnie wyraźnie wskazują postawę poety wspomnienia Karola Brzozowskiego⁹. Ten — w opowiadaniu o wycieczce grupy młodzieży z profesorem Wojciechem Jastrzębowskim z Instytutu Rolniczo-Leśnego w Marymoncie pod Warszawą, gdzie Brzozowski studiował w latach 1840—1842 — przedstawia fakt dość nieopatrzego wystąpienia Lenartowicza z radykalną, rewolucjonizującą piosenką zaimprovizowaną w karczmie pełnej chłopskiej młodzieży:

Płać podatki, egzekutne,
Szarwarkowe daj okrutne;
Oj, zapłać Mazur, panie,
Jak ci sprawi smarowanie!¹⁰

Sam Lenartowicz zachowywał w późniejszych wypowiedziach zastrzegającą dyskrekcję w stosunku do swoich przeżyć z tego czasu. Ale w notatce autobiograficznej pisał:

Epoka to ciekawa i godna współczucia, zważając na warunki, w jakich znajdowała się młodzież ówczesna, na konspiracje, na idee poruszające umysły i na brak szkół wyższych...¹¹

Najwyraźniej jednak wypowiedział się w autobiograficznych wspomnieniach pozostawionych w rękopisie:

⁸ A. Półkoźic [A. Niewiarowski], *Kartki z niewydanych pamiętników*. Echo, 1877, nr 38.

⁹ K. Brzozowski, *O Lenartowiczu*. (Z własnych wspomnień). *Przewodnik Naukowy i Literacki*, XXI, 1893, s. 1134.

¹⁰ *Tamże*, s. 1135.

¹¹ *Gazeta Narodowa*, 1893, nr 37, z 15 II.

Był to czas konspiracji i nadziei powstania, na które przygotowując się pisałem piosenki pierwsze, do których muzykę dorabiał kochany mój przyjaciel, ś.p. Ignacy Komorowski, i takowe u zaufanych przyjaciół, jak pp. Skimborowicze, Budziłowicze i inni śpiewywał. Nuty te były wyborne, szczególnie do piosenki o kowalu:

Kuj, kowalu, kuj,
Boć to zwyczaj twój,
Aż przekują nasze młoty
Te kopiejkę w polski złoty,
Kuj, kowalu, kuj!¹²

Niewątpliwie towarzyszył Lenartowicz przy tym i innym zbieraczom materiałów folklorystycznych w ich wycieczkach po kraju. Że jednak jego rola mogła być przy tym taka, jaka przystała uczestnikom przygotowań rewolucyjnych, pozwala domyślać się wzmianka w opowiadaniu Lenartowicza przytoczonym przez Marię Walewską, kiedy wspomniał o przeprowadzonej u niego w mieszkaniu rewizji, „gdy był skromnym urzędnikiem i gościem u Entuzjastek“: „wtedy rewizję robiono, wszystko przetrzęsiono, nawet siennik spod łóżka“, a specjalnie ukryte szufladki w kanapie, „gdzie się chowały patriotyczne odezwy, niecenzuralne papiery i utwory“, uszły uwadze agentów policji paskiewiczowskiej¹³.

Wojciech Korneli Stattler¹⁴ łączy podróżę Lenartowicza z wyprawami badawczymi Oskara Kolberga „dla zbierania pieśni ludowych“. Jakóż niektóre trasy wypraw zasłużonego ludoznawcy mogą się pokrywać ze szlakami młodego poety. Jeśli Kolberg powróciwszy w r. 1840 z Białej Rusi rozpoczął swoje wędrówki nasamprzód od okolic bliższych Warszawie, a po wydaniu swych pierwszych *Pieśni ludu polskiego* rozszerzył w r. 1842 zasięg terytorialny wędrówek zwiedzając m. in. okolice Krakowa, po czym w r. 1843 powtórnie ruszył do Galicji chodząc po ziemi krakowskiej, Podgórzu beskidzkim, Podhalu i Śląsku, zanim od r. 1844 znów zacznie przemierzać siedziby Kurpiów, to przynajmniej trzy regiony: Mazowsze podwarszawskie, okolice Krakowa i tereny dawnych puszczy kurpiowskich — mogły widzieć czasem poetę i ludoznawcę wędrujących społem. Brak o tym

¹² Bibl. PAN w Krakowie, rkps 2084.

¹³ Maria z Przeździeckich Walewska, *Polacy w Paryżu, Florencji i Dreźnie*. Warszawa 1930, s. 95—96.

¹⁴ W. K. Stattler, *Przypomnienie starych znajomości*. Kłószy, 1873, nr 435.

jednak ściślejszych danych — poza ową wzmianką u Stattlera o poznaniu Lenartowicza „za pierwszym jego przybyciem do Krakowa“ właśnie z Kolbergiem, kiedy to poeta przyszedł do malarza wprost po zwiedzeniu Wawelu. Ale Lenartowicza zawiodły kroki jeszcze dalej — do Wincentego Pola, prawdopodobnie do jego Mariipola między Bieczem a Gorlicami. Pamięć tego spotkania utrwalił poeta w wierszu *Wincentemu Polowi*:

Gdym zawędrował raz pierwszy do Ciebie [...]
 Do twojej piersi garnąłem się młody,
 A kto ja taki, tyś się i nie pytał [...]
 I brat ci przyszedł na spoczynek krótki,
 Biedny, postawą ni słowem nie błyskał...¹⁵

Na pytanie o chronologię odpowiada tylko Méyet¹⁶, podając rok 1842. W wierszu Lenartowicza znajduje się i wskazówka chronologiczna. Jeśli wspomina:

Nie drukowaną jeszcze Pieśń o ziemi
 Tyś mi odczytał, najlichszemu z gości...

to spotkanie musiało nastąpić najdalej w r. 1843 (roku wydania *Pieśni o ziemi naszej* w Poznaniu). Nie ryzykując hipotez co do ściślejszych przyczyn tak dalekiej wyprawy „brata“ Teofila w strony wschodnie Galicji, przypomnimy tylko, że w warszawskim kręgu konspiracji *Pieśni Janusza* należały w tym czasie do podstawowej lektury patriotycznej, i to, że przeniknęła tam już przed sierpniem 1843 *Pieśń o ziemi naszej*¹⁷. Warto przy tym zauważyć nawiasem, że jeden z utworów Pola drukowano jeszcze w r. 1844, obok *Na Gople w nocy* Berwińskiego, w „piśmie zbiorowym“ *Żywie*, najbardziej wysuniętym w swym radykalizmie organie lewicy demokratycznej.

Czy Lenartowicz był wtedy również na Podhalu i w Tatrach, dotąd nie wiadomo. Kasprowicz w swym studium twierdzi o nim stanowczo, iż „nie znał Podhala“¹⁸. Twierdzi zaś tak z powodu jego wiersza *Strzelec*¹⁹, tłumacząc zjawienie się tematu tatrzańskiego wpływem Wójcickiego, który w *Klechdach* „pomieścił podanie ludowe o ska-

¹⁵ Przesłał go z Rzymu w roku 1856. Druk. w *Poezjach*. Poznań 1863.

¹⁶ L. Méyet, *Nieznane listy Pola*. Kurier Warszawski, 1907, nr 183.

¹⁷ Por. Brzozowski, *op. cit.*

¹⁸ J. Kasprowicz, *Liryka Teofila Lenartowicza*. Pamiętnik Literacki, IV, 1905.

¹⁹ Ogłoszony w Bibliotece Warszawskiej. 1843, t. 3, s. 568.

łach nad Morskim Okiem, wśród których rozgrywa się także akcja Lenartowiczowskiego *Strzelca*“²⁰. Czy jednak zbieżność tematyczna, której nie ma potrzeby przeczyć, wyklucza osobiste przeżycie przez poetę krajobrazu tatrzańskiego? Nie znamy w każdym razie żadnego stwierdzenia ze strony Lenartowicza, że nie był w Tatrach, natomiast właśnie wspomniany wiersz uderza na tle ówczesnej twórczości młodego poety konkretnością opisu. Jeśli nawet nie dotarł istotnie do Morskiego Oka, nie były mu obce charakterystyczne elementy pejzażu wysokogórskiego. Wiersz — dziś mało znany — zaczyna się bowiem tak:

Czarne, spokojne patrzy Morskie Oko,
Góry go [!] w koło obsiadły;
A na gór szczytach, daleko, wysoko,
Deszczowe chmury opadły.

Nad brzegiem stawu kamienie sterczą,
Świerkowe zielenią lasy,
A pod skałami ogniska skwierczą,
Przy ogniu siedzą juhasy.

Niżej po dolach z szumem się wali,
Spieniona rzuca się woda,
Dziarska jak dusza owych górali,
Gdy w nich zakipi krew młoda...²¹

Najzupełniej trafnie i wiernie odtworzone elementy otoczenia jeziora, z zachowaniem ich wzajemnego układu, zdają się dowodzić bezpośredniego przeżycia. Ten jeden z pierwszych w naszej poezji utworów poświęconych Morskiemu Oku możemy zapewne dopisać do niewielkiej liczby śladów wędrówek Lenartowicza po ówczesnej Galicji. Ujęty w formę narracji w pierwszej osobie o pobycie wśród górali („Więc przy ognisku usiadłem z niemi: Jeden na ogień nakładał, A stary juhas leżąc na ziemi Różne mi wieści powiadał“), może wiązać się również z czasem wyprawy do Pola, który zresztą odbywał „w l. 1840—1844 wycieczki naukowe w Tatrach i Beskidzie“²², „robił częste wycieczki na hale i szczyty, poznał dobrze i pokochał biednych, lecz dzielnych i śmiałych mieszkańców górskich“ — jak to ujmuje Chmielowski²³, mogąc się zresztą w tym odwołać do Pola *Obrazów*

²⁰ Kaspr owicz, *Liryka Teofila Lenartowicza*, s. 152.

²¹ *Tamże*.

²² Korbut, *Literatura polska*, wyd. 2, t. 3, s. 115.

²³ *Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*. Warszawa 1901—1903.

z *życia i podróży* (1846). Nie należy przeoczać i takiego śladu doświadczeń Lenartowicza sprzed roku 1844. Że doświadczenia nie były pozbawione niepokojów, może wskazywać i znamienne zakończenie *Strzelca* westchnieniem: „Daj, Boże!“, gdy go stary góral uspokaja mówiąc, iż — nie zginie.

Wracając do toku głównych wywodów i zaznaczając zatem, że spotkanie z Polem nie przeczy poruszaniu się Lenartowicza w granicach sieci powiązań spiskowych i szlaków wędrownych emisariuszy Stowarzyszenia Ludu Polskiego czy Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego Polskiego — podobnie jak stanowczo poświadczone w relacjach wyprawy „mazowieckie“ z Romanem Zmorskim, niewątpliwie czynnym uczestnikiem przygotowań rewolucyjnych w kręgu ideowego oddziaływania Edwarda Dembowskiego przed r. 1844 — rozpatrzmy pierwszy niezaprzeczony fakt uczestnictwa poety w katastrofie tych przygotowań.

Pytanie o ucieczkę Lenartowicza z Warszawy znajduje w istniejących materiałach i opracowaniach biograficznych odpowiedź zrazu dziwnie pogmatwaną. Sam autor *Laokoona* nie objaśnia nigdzie ściśle tej daty, a ogólniejsze informacje z jego strony kierują przypuszczenia czytelnika w stronę roku 1848. Podobnie drukowane wspomnienia innych i relacje z drugiej ręki wskazują rok Wiosny Ludów jako czas rozstania się Lenartowicza ze ściślejszą mazowiecką jego ojczyzną. Zauważmy przy tym, że we wszystkich biograficznych kompendiach, do jakich pierwszym ruchem ręki sięga polonista, panuje zastanawiający chaos w zakresie chronologii „wyjść na emigrację“ większości pisarzy—spiskowców środowiska bliskiego Lenartowiczowi. Poszukiwanie przesłanek w datach z biografii Zmorskiego, Brzozowskiego, Balińskiego i samego Lenartowicza — w takich podręcznych opracowaniach, jak *Album zasłużonych Polaków i Polek XIX wieku, Sto lat myśli polskiej, Literatura polska* Korbuta i *Polski słownik biograficzny* — wprowadza do labiryntu, gdzie są zaprawdę „ścieżki mylne“.

Złośliwe zestawienie wszystkich twierdzeń i sugestii, z których można by wnosić o dacie ucieczki Lenartowicza z Królestwa (i to włącznie z jego własnymi późniejszymi wypowiedziami), musiałoby doprowadzić poszukującego objaśnienia do wniosku najzupełniej nieoczekiwanego: że ucieczka ta przypadała... na wszystkie kolejne lata, ile ich było między r. 1843 a 1848 włącznie (chyba tylko z wyjątkiem r. 1845). Ostatecznie jednak poważna wątpliwość dotyczy „wyboru“ dwóch tylko dat: 1848 czy 1843? Wątpliwość zresztą bynaj-

mniej nie bagatelna. Podjęte badanie źródłowe musi doprowadzić do wniosku jeszcze bardziej zaskakującego: obydwie daty są uzasadnione, lecz każda z nich ma w istocie swej treść odmienną.

W relacjach drukowanych rok 1843 wskazało po raz pierwszy — i to z dokładnością do dnia (18 sierpnia) — wspomnienie Karola Brzozowskiego²⁴. Widocznie z braku innych potwierdzeń zlekceważono to wspomnienie współtowarzysza ucieczki „biednego Mazurzyny“, przypuszczając w nim, być może, istnienie łatwego do przyjęcia błędu drukarskiego. Uczyniono tak mimo nacisku ze strony narratora. Brzozowski bowiem podkreślił: „Podobna data przez całe życie leży w pamięci!“ I jeszcze: „Tak to przed laty pięćdziesięciu z Teofilem zegnaliśmy ojczyznę“²⁵.

Pomijając różne twierdzenia, których rozpatrzenie wprowadziłoby w dodatkowe zawilości, zatrzymajmy się przez chwilę przy orzeczeniu Grochowskiego, który — kto wie, może w sensie zaszyfrowanym — dowodził: „Przyszły lirnik ludu robił wycieczki na wieś, nawet w lecie 1843 przez blisko 4 miesiące podróżował po ziemiach polskich w Austrii i Prusiech“²⁶. Zauważmy przy tym hipotetycznie, że mogły tu ulec połączeniu dwie sprawy: wcześniejsza wyprawa do Galicji i następnie przejście do zaboru pruskiego. Wracając zaś do relacji Brzozowskiego, ucieczka Lenartowicza z Brzozowskim i Zmorskim składała się z następujących ogniw kolejnych: 18 sierpnia 1843 Brzozowski został zaalarmowany przez przybyłych do Wyszkowa „wiejską jednokonkę“ Lenartowicza i Zmorskiego, którzy „pod płotami się przesunawszy“ oświadczyli, „że trzeba uciekać, jeśli [się] cytadeli i jej przyjemności zasmakować“ nie chce. Przy tym Brzozowski napomyka w swej relacji o potrzebie „ujścia czujnej pogoni“. Dalej: natychmiast ruszyli w drogę do wsi Rząśnik. Tamtejszy chłop (przechowujący w lesie strzelbę) udzielił im pomocy. Przeszli teraz przez Białą Puszcę kurpiowską i — gdy „poczcwi podali ich poczcwiwym“ — przeprawili się rybacką łodzią przez Narew. Przemknawszy

²⁴ Brzozowski, op. cit., s. 1139.

²⁵ Tamże. Nieufność zaznaczyła się nie tylko w biografii Lenartowicza. O Zmorskim Korbut (wyd. 2, t. 3, s. 440) podaje: „W r. 1843 (czy w r. 1844) opuścił Z[morski] Warszawę i wyjechał za granicę“. O Brzozowskim (tamże, s. 343—344): „W sierpniu r. 1848 uciekł wraz z Lenartowiczem z Warszawy do Prus. (Według innej wersji opuścił kraj we wrześniu 1843 r. i do r. 1848 przebywał w Poznańskim [...])“. *Polski słownik biograficzny* znalazł inne wyjście z trudności pisząc o Brzozowskim: „Młodo opuścił kraj wraz z przyjacielem Lenartowiczem“.

²⁶ Grochowski, op. cit.

się koło „niebezpiecznej dla nich“ Ostrołęki zbiegowie przeszli przez Myszyniec i po pożegnaniu z ostatnim przewodnikiem — Kurpiem — nocą z 23 na 24 sierpnia przekroczyli granicę Królestwa z Prusami Wschodnimi. Rozpoczęła się wreszcie wędrówka między Działdowem a Brodnicą. Tam, po epizodzie z „dziadem“ — Mazurem z Prus, na którym Lenartowicz spróbował swych zdolności agitacyjnych, aż ów oświadczył: „a toż i ja Polak, choć luterak“ — nastąpiło spotkanie z ziemianinem Wybickim, a po gościnie u niego oraz skontaktowaniu się z niejakimi Sulerzyckimi i Kossowskimi zbiegowie zostali wyprawieni „z listami rekomendacyjnymi“ dylizansem do Poznania, gdzie „z całą serdecznością“ zajął się nimi Jędrzej Moraczewski.

Późniejsze opracowania, nie mogąc się obronić przed plastyką i szczegółowością narracji Brzozowskiego, przyjmowały na ogół opowiedziany powyżej przebieg ucieczki, wiązały ją jednak nadal z r. 1848, nie bacząc na to, że przecież Zmorski w połowie r. 1847 zawarł był ślub z Teklą Parczewską z wielkopolskiego Osieka, a w lipcu 1848 — po bytności w Belgii i Francji — spotykał w Dreźnie Słowackiego, Brzozowski zaś „bił się w powstaniu poznańskim“²⁷, musiał więc z wiosną r. 1848 być już w Wielkopolsce. Jakże zatem mógł Lenartowicz uchodzić razem z nimi w sierpniu, po wygaśnięciu rewolucji wielkopolskiej 1848 roku? Dodajmy, że Władysław Kosiński, u którego Brzozowski²⁸ miał przebywać po przejściu do Wielkopolski, był ciężko ranny w bitwie pod Miłosławiem²⁹, co niewątpliwie jakoś musiało tę sprawę komplikować.

Zaznaczona w odniesieniu do tych czasów milkliwość Lenartowicza — połączona ze zrozumiałym zresztą brakiem materiałów, zwłaszcza epistolarnych, pochodzących wprost z omawianego okresu — wciąż utrudnia powołanie się na oświadczenie samego poety. Przy najmniej ogólne potwierdzenie swej wiarygodności znajdują relacje Brzozowskiego w liście Lenartowicza z Florencji. Tak wspomina tam m. in. czasy dawnej przyjaźni:

Za piosenki nie mogę ci inaczej jak piosenką się odwdzińczyć, wydobywam ją przeto z mojej tułaczkiej kalety i zabieram się do czytania, a ty, stary druhu, po dawnemu, jak to bywało w mazowieckich lasach, w szkole marymonckiej, w czasie kilkudziesiąt milowej podróży bosej po rozpa-

²⁷ Por. *Polski słownik biograficzny*.

²⁸ *Tamże*.

²⁹ S. Kieniewicz, *Wielkopolska i Prusy Zachodnie w latach 1846—1848*. [Łódź 1948], s. 149.

lonych piaskach i na paryskim podstrychu, nakładaj fajkę (trutkę wszelkiej biedy) [...] i słuchaj...

List kończy zdanie: „Obyśmy, jak wyszli razem, razem wrócili do domu“³⁰.

Na szczęście można znaleźć inne, ważne potwierdzenie w materiałach rękopiśmiennych, dotąd jakoś przeoczonych. Przytoczmy tutaj list jednego z bliskich Lenartowiczowi Wielkopolan, Adolfa Malczewskiego z Trzemeszna, osobistości wcale w dziejach poznańskich przygotowań powstańczych znacznej. Czytamy:

Przecież to ja miałem to szczęście uściskać Twoją dłoń pierwszy na wielkopolskiej ziemi, kiedyście pierwszy raz na nią wstąpili z Karolem Brzozowskim i Romanem Zmorskim. Było to w roku pewnie 42 lub 43; kiedyś wracał do Warszawy, znów miałem to szczęście żegnać Cię, kiedyś z mego domu z Strzyżewa wyjeżdżał. Przeznaczenie chciało, że i drugą razą z mego domu wyjeżdżałeś na emigrantkę [...]. Landrat Cune miał rozkaz aresztowania Cię i odstawienia Cię do Berlina, ale na swoją odpowiedzialność tego nie zrobił. Przyjechawszy do domu byłem jak gromem rażony. Pojechałem za Tobą do Berlina, aby znów coś zrobić. Nie chciałeś żadnych kroków, znudzony ciągłym polowaniem na Ciebie tych mameluków na żółdzie moskiewskim. Cały wieczór ostatniego widzenia się przebyliśmy u mnie w hotelu w Berlinie pod Lipami w trójkę, bo była moja żona. Opowiadałeś nam, jak zacny Wer sądząc, że nie masz pieniędzy na drogę, ofiarował Ci 100 talarów (których nie przyjąłeś)...³¹

Interesująca nas tu przede wszystkim pierwsza część listu — druga dotyczy już wydarzeń z końca r. 1851 — znajduje potwierdzenie i szczególnie ważne uzupełnienie w innym liście Malczewskiego. Zaczyna przytoczeniem wiersza Lenartowicza *W drodze*. Od słów:

Kiedym raz pierwszy do chat waszych wchodził
W onym poznańskim naszym Wielkopole,
Grób mi żaden tam drogi nie przegroził...

do słów:

Z nikim się nie znam, nie wiem, kto zacz oni;
Nikt mnie nie woła i nikt mnie nie słucha.
A przyjść tak, obcy, to niech Pan Bóg broni:
Człowiek bez druha to jakby bez ducha...

³⁰ Bibl. Ossolińskich, rkps 6524. Datę 1843 dla pierwszej ucieczki Lenartowicza przyjmuje również Mikulski (*op. cit.*, wyd. 2, s. 397), uznając na s. 387 pełny walor relacji Brzozowskiego.

³¹ Bibl. PAN w Krakowie, rkps 2028, t. 4, k. 203. List jest bez daty, pisany prawdopodobnie między r. 1880 a 1884.

Potem zwraca się do poety:

Otóż to nie prawda, Bratku Teofilu, bo masz jeszcze druha w Wielkopolsce — Adolfa, którego pierwszy w Wielkopolsce uściśnął dłoń Twoją. Kiedyście stanęli w Bazarze w Poznaniu, szepnął mi ówczesny kluczowy zamoyski: „Trzech panów przybyło cichaczem z Warszawy“ — Ty, Karol Brzozowski i Roman Zmorski. Posłałem zaraz po najbliższych: byli to Władysław Kosiński i Bronisław Dąbrowski, obydwaj synowie jenerałów Legionów. Po kilkumiesięcznym pobycie u nas wracałeś znów do Warszawy ³².

Oprócz zatem ostatecznego już chyba teraz stwierdzenia faktu wspólnej ucieczki Lenartowicza z Brzozowskim i Zmorskim w sierpniu 1843 i oprócz informacji — bardzo istotnej — o powrocie Lenartowicza po pewnym czasie do Warszawy, gdzie (zapewne po otrzymaniu dostatecznych wiadomości o tym, że bezpośrednio zagrożenie minęło) rozpoczął drugi okres swego udziału w życiu jawnym i niejawnym stolicy Królestwa, możemy jeszcze uzyskać dodatkowe oświetlenie wydarzeń i charakteru zaangażowania młodego poety.

Katastrofa ruchu spiskowego latem 1843 dotyczyła centralnego ośrodka przygotowań rewolucyjnych w Królestwie. Wiadomo, że wyprzedziła ją o niewiele dni wyprawa Dembowskiego do zaboru pruskiego dla skontaktowania się z tamtejszą lewicą spiskową w celu zdynamizowania prac przygotowawczych do wybuchu powstania. Wskutek rozpoczętych właśnie w Kongresówce aresztowań, w związku z dekonspiracją centrum spiskowego, Dembowski już do Królestwa z wyprawy nie wrócił. Czas wyjścia Dembowskiego z Królestwa musiał być bardzo bliski dnia ucieczki trzech młodych poetów, skoro wymknięcie się „czerwonego kasztelanica“ łączono z ucieczką Zmorskiego ³³.

Na pewien czas przed tym eksodusem miało się zresztą odbyć spotkanie Dembowskiego — w Hotelu Rzymskim w Warszawie — z Wilkońskimi, Żmichowską, Skimborowiczem... i Zmorskim. Nie wydaje się chyba ulegać wątpliwości istniejący w tym czasie kontakt konspiracyjny między Dembowskim a Zmorskim. W takim „kontekście“ nazwisk i wydarzeń pozycja Lenartowicza staje się zatem również dość wyraźna.

³² W tymże rkpsie, k. 220. List również bez daty, z r. 1883 lub 1884. „Kluczowym zamoyskim“ nazywa Małczewski zapewne Adama Tytusa Działyńskiego.

³³ Np. Paulina Wilkońska pisała: „w dni kilkanaście potem Dembowski i Zmorski popchnięci na tułactwo zostali“ (*Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie*. Poznań 1871).

Warto jednak w odniesieniu do Lenartowicza zwrócić się jeszcze do innego ogniwa skojarzeń niż skojarzenia tylko w kręgu nazwisk utrwalonych w dziejach rewolucyjnego piśmiennictwa. Lenartowicz był nie tylko początkującym poetą; był w tym czasie, jak zawsze później podkreślał, równie początkującym kancelistą w centralnej instytucji ówczesnego sądownictwa cywilnego w Królestwie: w Sądzie Najwyższej Instancji. Katastrofa sierpniowa r. 1843 wiązała się z wtargnięciem śledztwa w głąb sieci spiskowej, organizowanej przez ludzi z tego właśnie środowiska — środowiska jurystów, gdzie pracom konspiracyjnym przewodzili: asesor sądowy Gerwazy Gzowski i adwokat cywilista Władysław Więckowski. Dzwonkowski pisze:

„Dalecy od doktryn przewrotnych i radykalizmu“, hołdowali umiarkowaniu i cichej propagandzie. Propaganda ta była jeszcze w załączku, gdy przeciwstawili się im młodzi, niecierpliwi, którzy pod przewodem K. (Karpińskiego)³⁴ dążyli do natychmiastowego wybuchu. Przemogli oni nad umiarkowanymi i przeprowadzili mianowanie rewolucyjnych kierowników w okręgach. Przy tej czynności związek został odkryty w końcu sierpnia 1843 r. i cytadela warszawska zapełniła się³⁵.

Następnie dodaje:

Konspiracja koncentrowała się głównie w Warszawie i Lublinie i obejmowała przeważnie urzędników, a poza tym kilku adwokatów, czterech czy pięciu obywateli ziemskich i dwóch rzemieślników.

Rzemieślnikom zresztą poświęcał właśnie wiele uwagi Dembowski.

Nie wdając się znów w ryzykowne hipotezy (choć rozpatrując dzieje konspiracji często bładzimy tylko w pobliżu hipotez) musimy jednak zauważyć, że Lenartowicz mógł się znaleźć w strefie bezpośredniego zagrożenia w tym właśnie środowisku. Późniejsza działalność polityczna poety, o czym jeszcze będzie mowa, może wskazywać filiacje z poczynaniami wszczętymi wśród sędziów (sprawy z lat 1847—1848). W każdym razie nie wyłączone, że w sierpniu 1843 Lenartowicz znajdował się w punkcie przecięcia dwóch linii należących do tej samej sieci.

Relacja Malczewskiego posiada i tę wartość, że bliżej określa poznański „adres polityczny“ sierpniowej wędrówki Lenartowicza.

³⁴ Aleksandra Karpińskiego, również adwokata lubelskiego.

³⁵ W. Dzwonkowski, *Na marginesie monografii o ruchach rewolucyjnych w Królestwie Kongresowym w latach 1835—1845*. Myśl Współczesna, III, 1948, nr 11—12.

Jeśli Malczewski i Kosiński należeli wówczas do „najbliższych“, których kolejno zawiadomiono o przybyciu uchodźców, to fakt ten wiąże pierwsze dni pobytu Lenartowicza w Poznaniu z centralnym środowiskiem lewicy burżuazyjno-demokratycznej Komitetu Poznańskiego. Władysława Kosińskiego, który był przyjacielem Henryka Kamińskiego, i Adolfa Malczewskiego — podobnie jak i Mikorskiego, którego Lenartowicz często później w swej korespondencji wspominał — Edward Dembowski (po Kamińskim) upatrzył wśród zwolenników Komitetu dla infiltracji własnego programu działania.

Dembowski za pomocą Związku Plebejuszy szachował burżuazyjno-demokratyczny Komitet Poznański i jednocześnie radykalizował także niektórych zwolenników Komitetu ³⁶.

Właśnie osoby wyżej wymienione.

Od chwili przyjazdu Dembowskiego do Poznania oraz znacznego napływu członków Stowarzyszenia Ludu Polskiego, tępionych przez policję paskiewiczowską, która wpadła na ślady poszczególnych ogniw konspiracji, plebejsko-ludowy nurt rewolucyjny uległ tu poważnemu natężeniu i aktywizacji ³⁷.

Wprawdzie przyjazd Dembowskiego do samego Poznania nastąpił półtora miesiąca później, więc wspomniany proces jeszcze się nie był rozpoczął, niemniej interesująco wypada zestawienie tych faktów, gdy wśród owych „tępionych przez policję paskiewiczowską“ mamy już prawo widzieć Lenartowicza, wchodzącego w orbitę takich właśnie kontaktów. W Bazarze poznańskim, gdzie nasamprzód stanęli uchodźcy, miał swoją siedzibę księgarz Walenty Stefański, założyciel Związku Plebejuszy. Jeśli zaś tak serdecznie zajął się wreszcie Lenartowiczem Jędrzej Moraczewski, jeśli poeta u znakomitego historyka i działacza burżuazyjno-demokratycznego w Poznaniu prawdopodobnie chwilowo zamieszkał, to już na prawach luźnego tylko skojarzenia nadmienmy mimochodem, że Dembowski po przybyciu do tego miasta zamieszkał „o trzy domy od Moraczewskich“ ³⁸.

Niewiele, bardzo niewiele znajdujemy realnych, konkretnych śladów tego epizodu w życiu „biednego Mazurzyny“, i w znacznej mierze jesteśmy — a prawdopodobnie i będziemy — zdani na przypusz-

³⁶ B. Zakrzewski, *Z dziejów walki o ideologię demokratyczną w Poznaniu w latach 1830—1850*. Przegląd Zachodni, IX, 1953, nr 6—8, s. 289.

³⁷ Tamże, s. 287.

³⁸ Dzwonkowski, *op. cit.*

czenia znajdujące jedynie gdzieś oparcie w „dokumentacji“. Można sądzić, że gruntowne zbadanie materiałów archiwalnych związanych z życiem innych osobistości (np. współtowarzyszów wędrówki Lenartowicza; wraz z ustaleniem wreszcie odpowiedniej chronologii) dorzuci jakieś dalsze uzupełnienie.

Ale jest jeszcze jeden ślad, również nie zauważony, choć wcale nie utajony w pokładach manuskryptów. Zestawienia bibliograficzne pism Lenartowicza — przede wszystkim pracowita, acz nie bezbłędna, bibliografia Biegeleisena — dają lokalizację pierwodruków młodzieńczych utworów poety, z czego wynika, że w latach 1841—1842 podstawowym odbiorcą jego poezji (od *Jaskółki* do *Szatana*) był *Przegląd Warszawski* Skimborowicza. Obok *Przeglądu* drukowały wiersze Lenartowicza charakterystyczne w tym okresie „pamiętniki“; więc w r. 1841 *Nadwiślanin* Filleborna (drukował wiersze: * * *, *Dumka*), w r. 1843 finansowana przez Dembowskiego *Jaskółka* Zmorskiego i Dziekońskiego (drukowała wiersze: *Tęsknota*, *Wiersz na taflę kamiennej*, *Dwa pogrzeby*). W latach 1843—1844 głównym odbiorcą jego poezji staje się *Biblioteka Warszawska*³⁹.

Uszła przecież uwadze jeszcze jedna redakcja, która w tym okresie udzieliła miejsca poezjom Lenartowicza. To *Tygodnik Literacki*. W kwietniu 1844, w dwóch kolejnych zeszytach drukował *Piosnkę* („Hej tam za górami...“) i *Chłopaka* („Śnieżne lecą puchy...“). Oto więc nowy ślad kontaktów poety-konspiratora ze środowiskiem poznańskim. W jakikolwiek bowiem sposób doszło do tego, że poezje ludowe (a te właśnie są ludowe — po takich, jak *Szatan* i *Wiersz... w pieczarach smętarza*) młodego pisarza dostały się w ręce redaktorów czasopisma tak pięknie w dziejach polskiej ideologii demokratycznej zapisanego, stwierdzenie istnienia jeszcze jednej nici wiążącej Lenartowicza z wielkopolską lewicą — tym razem z Woykowskimi — pozostaje faktem.

Warto jednak zauważyć, że stało się to dokładnie w tym momencie dziejów *Tygodnika*, kiedy zarysował się rozłam między jego redaktorami, grawitującymi ku reformistycznemu egalitaryzmowi chrześcijańskiemu, a rewolucyjno-demokratycznym programem Edwarda Dembowskiego. Co prawda, wiersze owe musiały prawdopodobnie czekać, aż zakończy się znamienna przerwa w działalności

³⁹ Zaczyna *Złotą kaczką* w t. 3 z r. 1843, kończy *Obrońcą boskim* w t. 1 z roku 1845.

Tygodnika Literackiego. Jeśli tak było, to czekały przynajmniej ponad trzy miesiące. Za to *Piosnka*, umieszczona na pierwszym miejscu, inicjowała niejako nowy etap dziejów pisma.

Nowy okres „czasów warszawskich“ Lenartowicza zaczął się zatem jego powrotem z Wielkopolski, z ostatniego schronienia u Adolfa Malczewskiego⁴⁰, który nadal będzie czynnie uczestniczył w ruchu wyzwoleniczo-narodowym — zapewne gdzieś pod koniec r. 1843. W każdym razie w dziesięć dni po wyjściu z druku zeszytu Tygodnika Literackiego, w którym ukazał się wiersz *Chłopak*⁴¹, Lenartowicz jest na pewno w Warszawie. Poświadcza to notatka w pamiętniczku Kazimierza Bartoszewicza, który zapisał spotkanie z poetą 18 kwietnia 1844 na posiedzeniu redakcji Biblioteki Warszawskiej⁴².

Niewątpliwie narzuca się w tym miejscu refleksja na temat braku śladów jakiegoś zakłócenia „kariery“ urzędniczej młodego kancelisty czy podsekretnarza w sądownictwie. Musimy oczywiście przyjąć, że Lenartowicz uniknął w nieznanym nam sposób „skompromitowania“ w oczach policji paskiewiczowskiej. Wspomnienie epizodu z nieudaną rewizją w jego mieszkaniu dotyczy, być może, tego właśnie momentu. Poeta zatarł widać ślady ucieczki ze Zmorskim, o czym zresztą i my mieliśmy okazję się przekonać śledząc zagubione tropy niezłego widocznie konspiratora.

Zresztą w owym — bądź co bądź polskim jeszcze — sądownictwie cywilnym nie miano widocznie pretensji o złamanie dyscypliny służbowej. Kto wie, czy nie z tymi okolicznościami właśnie wiążą się często przez Lenartowicza wypowiedzane życzliwe opinie o kolegach i zwierzchnikach z warszawskiej „Sprawiedliwości“. Tak na przykład wspomina ich w liście do Agatona Gillera:

Piszę Ci tu, nie wspominając o moich biurowych biedach w Warszawie, żebyś znał mnie bliżej. Poczciwy Wójcicki wyrobił mi, że mnie przenieśli z kancelarii Sądu Najwyższej Instancji do Komisji Sprawiedliwości na podsekretnarza; miałem wówczas lat 22. Moi naczelnicy lubili mnie i psuli. Zaczny Wyczzechowski Onufry dał zapomogę na podróż w góry karpackie dla poratowania zdrowia, niech mu Bóg da niebo. Był to czci-

⁴⁰ Malczewski w majątku pod Trzemesznem folwarkowi swemu nadał znamieną nazwę Raclawice.

⁴¹ Utwór *Chłopak* ukazał się 8 kwietnia (Tygodnik Literacki, VII, 1844, nr 2, s. 9). Poeta przedrukował go potem z niewielkimi zmianami w cz. II *Polskiej ziemi*. Poznań 1850.

⁴² K. Bartoszewicz, *Czasy warszawskie Lenartowicza*. Tygodnik Ilustrowany, 1922, nr 10.

godny starzec i wielu z owego czasu, taki senator Minasowicz, Plichta, Paschalski, a nawet Kurnicki, dobrzy Polacy i dobrzy byli ludzie, mniej lub więcej gorący, ale kochający ojczyznę⁴³.

Bezpośrednie przejście do oceny patriotyzmu od wdzięczności za to, że go „lubili i psuli“, daje dużo do myślenia. Widocznie nie bawiono się tam szczegółami, gdy chodziło o „pobłażanie“ naruszeniom porządku urzędniczego, spowodowanym sprawami nie należącymi do obowiązków lojalnego kancelisty. Podróże mogły zresztą służyć i „poratowaniu zdrowia...“

Nazwisko Wyczechowskiego prowadzi nas do Wójcickiego nie tylko w tej relacji. Był to także protektor autora *Klechd*. Jako dyrektor Komisji Rządowej Sprawiedliwości, otoczywszy i Wójcickiego swą opieką zamianował go w r. 1845 archiwistą głównym i bibliotekarzem Senatu, a następnie dyrektorem drukarni przy tejże Komisji⁴⁴. Wójcicki osiadł na stałe w Warszawie w roku 1843.

Nie wiadomo, czy znajomość z głośnym folklorystą datowała się od czasów sprzed „ucieczki“, czy też Lenartowicz zetknął się właśnie z jego życzliwością dopiero w trudnym momencie powrotu. W każdym razie zbliżenie pomiędzy nimi jest charakterystyczne dopiero dla okresu po roku 1843. Należy ono do zespołu spraw określających fakt niewątpliwej zmiany środowiska najbliższego Lenartowiczowi po powrocie do Warszawy.

Nie tylko o to chodzi, że wielu dotąd bliskich opuściło Królestwo. Wcześniej już wyjechał Cyprian Norwid. Odeszli przecie Zmorski i Brzozowski. Żmichowska również opuściła w r. 1844 zabór rosyjski. Dembowski przestał bezpośrednio oddziaływać swoją osobowością na warszawskie środowisko nie tylko literackie. Katastrofa Stowarzyszenia Ludu Polskiego, niewątpliwa dezorganizacja wszelkich poczynąń spiskowych, nie zakończona jeszcze akcja represyjna — wszystko to wpłynęło na osłabienie przede wszystkim ośrodków myśli i działań postępowych o charakterze burżuazyjno-demokratycznym i rewolucyjno-demokratycznym w Warszawie. Punkt ciężkości działań rewolucyjnych przenosi naówczas stanowczo poza Warszawę — do Wielkopolski, do Galicji, a także na prowincję Królestwa, gdzie rozwija wtedy swoją działalność Ściegienny, organizując Związek Chłopski. Zresztą wkrótce — z końcem października 1844 — i ten spisek zostanie zdekonspirowany i nowa fala carskich represji

⁴³ Bibl. Jagiel., rkps 7138. List z Florencji 27 III 1882.

⁴⁴ Z. Głóger w *Album biograficznym...*

zaleje kraj. Wydawało się, że Paskiewicz miał prawo zameldować carowi w r. 1846: „W Królestwie Polskim panuje cisza“⁴⁵.

„Cisza“ to była wprawdzie pozorna. Po nowych przygotowaniach rewolucyjnych i nowych represjach w r. 1846, w okresie rewolucji krakowskiej, już na początku r. 1847 kolejny emisariusz TDP, Józef Wysocki

zwrócił się do pozostałych w Warszawie na wolności członków spisku r. 1846 o założenie nowej organizacji spiskowej, za pośrednictwem Anny Skimborowiczowej⁴⁶.

Wracając do uchwytnych informacji o życiu Lenartowicza możemy jedynie stwierdzić, że na czas od r. 1844 przypada zbliżenie z Wójcickim, z takim naciskiem podkreślane przez biografów. Grochowski twierdził o Lenartowiczu:

Od dawna, obok zajęć obowiązkowych, własną pracą dopełniał szczupłego zakresu wiadomości, jakie dała mu szkoła obwodowa. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności obok, w archiwum Senatu, pracował autor *Klecha* starożytnych, który poznawszy w Lenartowiczu szczerą chęć kształcenia się dał mu pieśni ludu, dzieła Jana Kochanowskiego i jeszcze starszy od tego, głęboki zdroj — *Biblię*⁴⁷.

„Ano nic, dalej, dalej, trzeba się uczyć i czytać, więc czytywałem po całych nocach do białego świtu“⁴⁸ — potwierdza później sam ówczesny autor wiersza *Jan Kochanowski*, danego do druku wraz z *Kaliną* w *Niezapominajkach*, noworoczniku na r. 1845, gdy w *Album Warszawskim* — zebrany staraniem Wójcickiego — ogłaszał w cyklu *Z pieśni ludu: Dwa dęby* oraz *Anioła i dziewczynę*. Jak już zaznaczyliśmy poprzednio, rok 1844 jest przede wszystkim rokiem największego zbliżenia do Biblioteki Warszawskiej. Poza zestawieniem danych bibliograficznych potwierdza to i cytowana notatka Bartoszewicza. Można przypuścić, że wprowadzenie do tego środowiska zawdzięczał Wójcickiemu, który też w swym wspomnieniu powołuje się na udział Lenartowicza w „środkach w redakcji Biblioteki Warszawskiej“, w której Lenartowicz „już zamieszczał utwory swoje i większych rozmiarów“⁴⁹.

⁴⁵ Por. A. Minkowska, *Organizacja spiskowa 1848 roku w Królestwie Polskim*. Warszawa 1923—1925, s. 14.

⁴⁶ *Tamże*, s. 21.

⁴⁷ Grochowski, *op. cit.*

⁴⁸ Bibl. PAN w Krakowie, rkps 2084.

⁴⁹ K. W. Wójcicki, *Teofil Lenartowicz*. Kłós y, 1873, nr 405, s. 223.

Znane są relacje o owych otwartych zebraniach rozszerzonej redakcji Biblioteki. Dzięki toczonym dyskusjom i zwyczajowi analizowania napływających do redakcji materiałów z różnych dziedzin i o różnym charakterze — często przy udziale autorów — mogły one być dla młodego Lenartowicza niezłą szkołą, wspomagającą go w uporczywym samokształceniu i uświadamianiu metod własnej twórczości. Nie były one natomiast w żadnej mierze szkołą myślenia rewolucyjnego. Jak wiadomo, Biblioteka miała charakter eklektyczny, nie posiadała zdecydowanej linii, do której naginałaby współpracowników, ale jeśli była w tym liberalna, to o tyle tylko, o ile jej to przystało jako organowi... liberałów. Wydaje się, że owo wiązanie Lenartowicza z Biblioteką było *antidotum* na dotychczasowe „zbyt niebezpieczne“ kontakty ideowo-polityczne poety, może świadomie stosowanym przez przyjaciół w rodzaju Wójcickiego, który zachwalając „podania z wiejskiego świata“ nie zapominał i o „starszylackim z modrzewiowych dworów“⁵⁰, podsuwając poecie jednocześnie Biblię. Nie darmo w takim zespole wspomnień występują u Wójcickiego i u dalszych sprawozdawców wszystkie relacje o „gościnnych podwojach zebrań literackich, jak u Wacławów Łuszczewskich wieczory poniedziałkowe, u Leona hr. Łubieńskiego niedzielne poranki“⁵¹.

Jakoż rzeczywiście Bartoszewicz wymienia pod datą 20 grudnia 1847 autorecytację Lenartowicza na — jak dodaje — „nawiasem mówiąc mocno przechwalonych wieczorach u Niny Łuszczewskiej“⁵², pod datą zaś 4 stycznia 1848 pisze o jego udziale w obiedzie u Wilkońskich. Co prawda, skąd się miał tam wtedy — jak chce Bartoszewicz — wziąć i Zmorski, będący w tym czasie na dalekim wojażu szlakiem emigracyjnym? Mniejsza z tym; niewątpliwie jawił się twórca pięknej *Kaliny* zarówno w strefie liberałów warszawskich, jak nawet w salonach kokietującej pseudopostępowością arystokracji.

Na szczęście tydzień miał więcej dni niż wyliczone w „karnecie“ Wójcickiego. W jakieś dni spotykał się Lenartowicz z Kornelem Ujejskim, który „wybrał się w r. 1844 do Warszawy, gdzie poznał i pokochał Lenartowicza, a potem zwiedził, między innymi, Czarnolas i Zwolen, aby uczcić pamięć Kochanowskiego“⁵³. Wstrzymując się

⁵⁰ *Tamże*.

⁵¹ *Tamże*, s. 225.

⁵² Bartoszewicz, *op. cit.*

⁵³ I. Chrzanowski, *Kornel Ujejski*. Druk. w *Album biograficznym...*, t. 2, s. 161.

znowu od ryzykownych hipotez, podkreślmy tutaj tylko zbieżność tego hołdu dla pamięci poety z Czarnolasu ze wspomnianym już zwrotem Lenartowicza do Kochanowskiego, utrwalonym pięknie w ogłoszonym wnet potem w *Niezapominajkach* wierszu, gdzie parafraza apostrofy do gościa pod lipą czarnoleską wydaje się nasycona jakąś emocją bardzo osobistą.

W niedługim czasie zaznacza się w lokalizacji pierwodruków Lenartowicza dość nieoczekiwane związki z galicyjskim, ściślej: lwowskim, środowiskiem demokratycznym. *Dziennik Mód Paryskich* będzie drukował we wrześniu 1847 *Pierwsze przedstawienie „Hamleta”*, wydane wkrótce nakładem Jana Dobrzańskiego, zimą zaś i wiosną 1848 ukażą się też we Lwowie *Trzy siostry* i prolog do poematu *Srebrny śpiew*. Zauważmy, że stało się to po całorocznym milczeniu Lenartowicza w pamiętnym r. 1846, w którym — z zupełnie niewiadomych dziś przyczyn — nie ogłosił drukiem żadnego utworu. Wnet potem już tylko sporadycznie — w r. 1848 — będzie korzystał poeta z drukarni warszawskich, przenosząc swe utwory do wydawnictw — kolejno — krakowskich i poznańskich. Jeszcze *Simarę* ogłosi (1848) Wójcicki, *Cygankę* — Merzbach, a tak gościnna dawniej Biblioteka Warszawska dopiero potem (1853) — z czasopisma Estkowskiego — przedrukuje *Zachwycenie*⁵⁴ i kilka innych utworów ponad trzydziestoletniego poety, który akurat wtedy — zbywszy na krótko kłopotów — wojażował po kraju „gdzie cytryna dojrzewa“.

Ale teraz, zanim wejdzie w swój rok życia dwudziesty szósty, znajduje się znowu w strefie nadciągającej burzy. Oczywiście chodzi tu o sprawy rewolucyjnych i niepodległościowych poczynąń. Niewiele wiemy o przeżyciach Lenartowicza w roku, w którym na Podgórzu — wśród epokowych wydarzeń krakowskiej rewolucji i tarnowskiej „rabacji“ — zginął Dembowski, a w Wielkopolsce i Królestwie rozlała się szeroka fala aresztowań, która nie oszczędziła i bliskich znajomych poety. Zauważyliśmy jego charakterystyczne milczenie — przez ponad półtora roku. Dziwnie długie, jak na zwyczaje twórcze Lenartowicza. Milczenie to przerwie drukując utwory właśnie w periodykach lwowskich.

Sam jednak wiosną 1848 jest jeszcze zapewne w Warszawie. I jeśli ściśle są dostępne nam — a, jak już wiemy, pogmatwane —

⁵⁴ Cykl *Z pieśni ludu*.

relacje, właśnie w owym roku awansuje Lenartowicz w karierze urzędniczej. Grochowski pisze, że

na początku r. 1848 został [Lenartowicz] pomocnikiem referenta wydziału cywilnego w Komisji Rządowej Sprawiedliwości i zapewne już były się posuwał na wyższe stopnie w hierarchii sądowo-administracyjnej, ale serce pociągnęło go do innego zawodu, w którym trwalsze czekały go wieńce ⁵⁵.

To samo pisze Wójcicki, nazywając tylko ów awans nominacją na sekretarza cywilnego wydziału tejże Komisji i dodając wprost: „ale tych obowiązków nie pełnił, bo w tymże czasie udał się za granicę, gdzie odtąd stale przebywa“. Gdy Lenartowicz przypomina podobnie ten okres swego urzędowania, kończy tak:

opuściłem ojczyznę, przekonawszy się, że jestem na liście osób do aresztowania wskazanych i od owego czasu, tj. 1848 roku, tułam się po bożym świecie ⁵⁶.

Tylko że wprowadza przedtem dziwnie bałamutne określenie swego ówczesnego wieku: „w r. 24 [życia]“. Przypadałoby to przecież na r. 1846, a może 1847.

Tymczasem — poza cytowanymi teraz relacjami — pamiętniczek Bartoszewicza mówi o autorecytacji Lenartowicza dwu ustępów: „Rzymu i Grecji ze swego poematu *Srebrny śpiew*“, kończąc to eksklamacją: „cudne, precudne!“ ⁵⁷ Odnotowuje również burzliwą dyskusję u Wilkońskich, w której Lenartowicz wiódł z innymi — w obronie Słowackiego — spór o *Króla Ducha* (oczywiście o Rapsod I z r. 1847) ⁵⁸. Grochowski miał widzieć Lenartowicza „na początku 1848 roku“. Wilkońska w swoich wspomnieniach opowiada:

⁵⁵ Grochowski, *op. cit.*

⁵⁶ Autobiografia poety, datowana z Florencji 25 XII 1881. Druk. pt. *Pamiętka uroczystości złożenia zwłok autora „Lirenki“ na Skalce w Krakowie 12 czerw. 1893.*

⁵⁷ Bartoszewicz, *op. cit.*, pod datą 20 XII 1847. Wg wydania późniejszego (Lipsk 1866) zakończenie pieśni *Roma* brzmi:

Ruiny na ruinach, a w powietrzu słychać
Przeciągły płacz pokuty.
Przed nami okręt — flagą powiewa wolności,
Do niewinnie zabitych ludów płynmy za nim —
Do Szkocji i Irlandii! do Polski! do Polski!
Płynmy do nich z nadzieją jak z wiosennym wiatrem,
Pod którym światy wstają.

⁵⁸ Bartoszewicz, *op. cit.*, pod datą 4 I 1848.

Pamiętam, przyszedł Teofil Lenartowicz, udawał ożywienie, wesołość, przyniósł jakiś artykuł z gazety którejś niemieckiej, w duchu nader liberalnym, zadeklowował prześlicznie, pożegnał się „Do widzenia“, a nie ujrzałam go więcej⁵⁹.

W każdym razie w lecie 1848 Lenartowicz jest już w Krakowie. Występuje tam jako pisarz i jako działacz obdarzony zaufaniem. Nie ma żadnych powodów, by wątpić w to, iż opuścił Warszawę w momencie krytycznym, znowu zagrożony aresztowaniem. Ta druga — i ostateczna — emigracja Lenartowicza z Królestwa Polskiego stanowi na pewno poszlakę wprowadzającą nas na ślad powiązań polityczno-społecznych i organizacyjnych autora *Tyrteusza*.

W roku 1847 zreorganizowany został w Królestwie związek tajny, którym od marca tegoż roku kierował Henryk Krajewski. Związek rozpoczął przygotowawczą akcję agitacyjną. Minkowska stwierdza m. in.:

Były to w gruncie rzeczy na szeroką skalę urządzone koła samokształcenia, w których prowadzono wykłady historii polskiej. [...] Praca ta prowadzona była wśród rzemieślników, którzy będąc elementem bardzo żywotnym, byli wielką nadzieją spiskowców, uważano ich za bliskich ludowi, za kadry armii, która poniesie światło między lud wiejski i proletariat, wierzono, iż jako warstwa bliższa najprostszym krwią, będzie w stanie za sobą ich pociągnąć⁶⁰.

Dodaje jeszcze:

We wszystkich zeznaniach instrukcja, którą członkowie związku otrzymują: „uświadamiać rzemieślników“⁶¹.

W marcu i kwietniu 1848 — oczywiście już w związku z wielkimi wydarzeniami rewolucyjnymi w Europie i z powstaniem wielkopolskim oraz ruchem w Galicji — zaznaczyło się gorączkowe wzburzenie wśród ludu wiejskiego. 27 marca Paskiewicz wydał rozkaz zmierzający do skierowania chłopów przeciw agitatorom — emisariuszom Centralizacji czy krajowego Związku. W tychże miesiącach gorączkowy ruch ogarnął spisek Krajewskiego.

Z posiadanych wiadomości sądząc wstąpiło do związku warszawskiego 20 ludzi, jako członków wykonawców, z których każdy był obowiązany do gorącej agitacji specjalnie wśród rzemieślników. [...] Wszyscy ci ludzie, którzy do sprzysiężenia weszli, oprócz litografa Winiarskiego, ucznia Koźmińskiego i księdza Menczyńskiego — byli z zawodu urzędnikami rządo-

⁵⁹ Wilkońska, *op. cit.*

⁶⁰ Minkowska, *op. cit.*, s. 28.

⁶¹ *Tamże*, przypisek.

wymi na podrzędnych stanowiskach. Na okres ten przypada również zjednoczenie związku żeńskiego⁶² ze związkiem ogólnym⁶³.

Pośrednim rezultatem agitacji w warstwie rzemieślniczej stała się tzw. sprawa krawców, ściślej — czeladników krawieckich aresztowanych 4 kwietnia za swoje żywiołowe wystąpienie, zresztą nie inspirowane przez organizację.

Gorączkową agitację rewolucyjną wśród rzemieślników rozpoczął m. in. Wincenty Michałowski, „stary spiskowiec [...], z zawodu urzędnik sądowy“⁶⁴. Aresztowania w kręgu jego działania rozpoczęły się 22 kwietnia 1848. Sam Michałowski

pod wpływem udręczeń komisji śledczej uczynił w końcu sierpnia zeznanie, na którego mocy aresztowano będących z nim w kontakcie Trzaskowskiego, Tchórzewskiego, Skimborowiczów, Stan. Morzyckiego. W sierpniu również został wydany wyrok na aresztowanych w początku kwietnia czterech czeladników krawieckich. [...] Fakt ten wywołał w Warszawie ogólne oburzenie i depresyjnie podziałał na członków organizacji⁶⁵.

Celowo przytoczone tu tak szczegółowo składniki sprawozdania historyka kierują naszą uwagę na kilka spraw. Jako pierwsza wysuwa się — podobnie jak poprzednio — sprawa chronologiczna. Jeśli Lenartowicz opuścił Warszawę zagrożony aresztowaniem, kiedy to nastąpiło?

Na razie trudno jeszcze o materiały odpowiednio wyjaśniające kwestię. Jeżeli chodzi o czas niewątpliwiej już obecności poety w Krakowie, gdzie zjawił się w r. 1848, najwcześniejszą datą, jaką udało się dotąd ustalić, jest 10 sierpień 1848. „Kraków, dn. 10 sierpnia“ datuje Lenartowicz list podpisany dziwnie: „Teofil Cyprian“⁶⁶. Może był jednak już wcześniej. Jeśli artykuły — o Kościuszcze — w *Więsniku* krakowskim są, jak domyślał się Biegeleisen, pióra Lenartowicza, który był współpracownikiem tego pisma „poświęco-

⁶² Środowisko Entuzjastek.

⁶³ Minkowska, *op. cit.*, s. 44.

⁶⁴ *Tamże*, s. 48.

⁶⁵ *Tamże*, s. 57.

⁶⁶ Bibl. PAN w Krakowie, rkps 2084 (następny, najbliższy chronologicznie, jest list do Teodory Zagórskiej z 28 VIII; powołuje się nań Mikulski, *op. cit.*). Podobnie inny list, bez miejsca i daty, lecz pisany w zbliżonym czasie, podpisuje: „Teodor Ludwik“. W liście słowa: „ten świat rozpada się, osobiste boleści i boleści ojczyzny mojej — oto mój dzień“. I jeszcze: „piszesz mi Pani, że się nie zobaczymy — och, to bardzo prawdopodobne“. Kryptonimy, odwołujące się zresztą do imion nieobecnych Norwidów, mówią o potrzebie konspirowania nazwiska piszącego — chyba przed policją?

nego dla ludu“, to musiał ich autor być w Krakowie już przed 20 lipca 1848. 26 lipca Towarzystwo Naukowej Pomocy otworzyło na Kazimierzu wieczorową szkołę dla ludności żydowskiej. Lenartowicz podjął się w niej wykładów historii Polski⁶⁷, nie ma jednak pewności, czy od dnia założenia szkoły. Podobnie trudno ustalić dokładniej czas objęcia przez Lenartowicza kierownictwa wydziału literacko-historycznego w założonym na wiosnę 1848 przez studentów uniwersytetu Towarzystwie Wzajemnej Nauki.

Z drugiej strony, interesuje notatka Bartoszewicza, który w swym dzienniczku zapisał, iż na Wielkanoc chciał się w Warszawie widzieć z Lenartowiczem, ale ten „wyjechał gdzieś do rodziny na święta“⁶⁸. I to może być najwcześniejszą wskazówką „zniknięcia“ poety z Warszawy albo jakichś przygotowań do ucieczki. Wielkanoc 1848 r. przypadała 23 kwietnia.

Rozpatrzenie tych dat — jeszcze raz składają się one na dopełniający dowód, iż poeta nie uchodził z Królestwa dopiero 18 sierpnia — odsuwa przypuszczenie, jakoby zagrożenie Lenartowicza wyniknęło z zeznań Michałowskiego złożonych w końcu sierpnia. Musiało ono natomiast wiązać się z pierwszą falą aresztowań wszczętych w trzeciej dekadzie kwietnia. Zatem gdzieś między 23 kwietnia a — najpóźniej końcem lipca (treść listu z 10 sierpnia świadczy o tym, że Lenartowicz musiał już pewien czas przebywać w Krakowie) zorientowawszy się, iż grozi mu bezpośrednio aresztowanie, przemknął się poeta do Galicji. Jakim szlakiem, nie wiadomo. Wątpliwe jednak, by nasamprzód kierował się do Wielkopolski.

Nie bez znaczenia dla potwierdzenia powodów emigracji Lenartowicza i dla charakterystyki opinii, jaką posiadano w Krakowie o jego roli, może być wymowny ustęp recenzji o wystawionej wtedy sztuce Lenartowicza *Wskrzeszenie*:

Ale ostatnia sztuka prawdziwy dramat liryczny. Autor, który sam uszedł kaźni, jaką opowiada, który żył pośród takich ludzi, jakich tu maluje, umiał też pojąć całą wzniosłość tego tajemniczego życia, jakie nieszczęśliwi nasi rodacy od lat 17-tu wiodą. Są w tym dramacie sceny godne kompozycji Meyerbeera i które by tylko muzyka oddać zdołała...⁶⁹

⁶⁷ Informuje o tym Jutrzenka, 1848, nr 122.

⁶⁸ Bartoszewicz, *op. cit.*, s. 148.

⁶⁹ Jutrzenka, 1848, nr 128, z 1 IX. Na egzemplarzu Jutrzenki zachowanym w papierach po Lenartowiczu (Bibl. PAN w Krakowie, rkps 2101) widnieje własnoręczna notatka poety: „*Wskrzeszenie* napisałem 2—5 września 1848 w Krakowie, przepadło w rękach aktorów“. Ciekawe są informacje Gazety Krakowskiej (1848, nr 199, z 2 IX): „Dialog *Wskrzeszenie*,

Szkoda, że nie znamy samej sztuki; w każdym razie istotą jej osnowy był ostry konflikt między miłością rodzinną a bezkompromisowym nakazem patriotycznym.

Działalność Lenartowicza w Krakowie może rzucić pewne — oczywiście nie dość jasne — światło na jego czynność konspiracyjną w Warszawie. Charakterystyczne jest natychmiastowe zaangażowanie się w pracy propagandowo-oświatowej wśród drobnego mieszczaństwa i rzemieślników, a zwłaszcza owe wykłady historii Polski. Trudno przypuścić, by zabierał się do tej pracy bez uprzedniego przygotowania. Wójcicki — wspominając zapamiętałość „samouka” w pracy nad sobą — zauważył i to, że „ślęczał nad dziejami narodowymi”⁷⁰. Stattler utrwała później obraz poety, jak „otoczony księgami i papierami ciężko od rana do nocy pracował”. Potem dodaje:

Nie powiem jednak, iż się u nas dopiero miłować ziemię rodzinną nauczył. Z tym kapitałem przybył gotowy. To też słodziło mu wszelkie poświęcenie i pracę. Miłość młodzieży zdobył w jednej chwili, a publiczne z nią obcowanie rozwiązywało mu usta. Stał się wymownym. Wykładu historii starcy słuchali⁷¹.

Owe wykłady historii w kołach samokształceniowych organizowanych wśród rzemieślników przypominają żywo działania wszczęte w obrębie związku warszawskiego, gdzie rzemieślnicy właśnie mieli być „wielką nadzieją spiskowców”. Przypominają zaś dwie odrębne i odmienne fazy; nawet więcej — sięgają do tradycji wyniesionych jeszcze przez Ehrenberga i Wężyka z Krakowa, tradycji prób pozyskania jak największej ilości młodzieży rzemieślniczej jako szerokiej bazy społecznej spisku. Przypominają przede wszystkim prace Dembowskiego — wspominał o nich Kamińskiemu w r. 1843 — wśród rzemieślników „ultra-demo”, którzy gotowali się wówczas do niezwłocznego powstania. Przypominają, gdy chodzi o bazę społeczną, lecz nie muszą przypominać akcentów ideologicznych. Natomiast bliższe są takiemu kierunkowi w poczynaniach konspiracyj-

mistrzowskim piórem niewiadomego pisarza skreślony, zachwycił obecnych. Cześć i wdzięczność Tobie, szlachetny ziomku, żeś przelał ogień twej duszy w nasze piersi. Po raz pierwszy widzieliśmy chłopka polskiego na scenie. Rzewny grajek serdeczną piosnką trącił w zbolące struny serc widzów i wiele dawno nie widzianych łez wycisnął. Gra rozpaczającego ojca, gra cierpiącego syna dziką zemstą owładnęła umysły. W ogóle cała ta sztuka była wybornie odegraną i radzi byśmy ją powtórnie widzieć, po odmianie roli księdza, który najpiękniejsze sceny parodiował”.

⁷⁰ Wójcicki, *op. cit.*

⁷¹ Stattler, *op. cit.*

nych, jaki inicjowali ludzie tej linii spisku Gzowskiego i Więckowskiego, którzy — dalecy od programu utopijnego komunizmu — liczyli na wciągnięcie mas do prac niepodległościowych z programem społecznym burżuazyjno-demokratycznym.

Najbliższe filiacje dotyczą ostatniej fazy warszawskiej konspiracji — działań w obrębie spisku Krajewskiego, zmierzających do „uświadamiania rzemieślników“. Połączono właśnie wtedy poczynania związku ogólnego i związku żeńskiego. „Entuzjastka“ Żmichowska pisała:

Mamy tu jeden żywioł jeszcze — klasę rzemieślników — ona jest bliżej najniższej warstwy, ona z nią razem wszystkimi stosunkami swego życia, ale co tam za rzeźkość młodzieńczej krwi. Co za prostota wiary ⁷².

Można by tutaj zestawić i anegdotę Wilkońskiej o wierszu wpisanym do jej albumu w r. 1848 właśnie przez Lenartowicza:

Dalej, dziatwa, pomóż Boże,
Z piórem, szydłem, z czym kto może,
Lecz po szewsku, nie szlachecku,
I po polsku, nie niemiecku... ⁷³

Jeżeli taką propagandę szerzyli nie tylko literaci, a raczej może nie tyle literaci, ile „urzędnicy rządowi na podrzędnych stanowiskach“, a gorączkową agitację wśród rzemieślników podjął właśnie Michałowski, „z zawodu urzędnik sądowy“ (jak aplikantem sądowym był sam Krajewski), Lenartowicz zaś ujrzał ponurą perspektywę utraty wolności i „kazi“ najprawdopodobniej właśnie po jego aresztowaniu, jeżeli — słowem — sytuacja wyglądała w ten sposób, to wydaje się, że jesteśmy na właściwym tropie domysłów na temat rodzaju zaangażowania poety w konspiracji warszawskiej. Rozumie my również, dlaczego wnet po przejściu granicy poeta kontynuował — w odmiennych, galicyjskich warunkach — ten sam właśnie typ pracy propagandowo-oświatowej.

Spoglądając zaś teraz retrospektywnie na obraz życia Lenartowicza w latach warszawskich — na razie ciągle bez rozpatrzenia twórczości, o ile nie łączy się z poszukiwaniem poszlak biograficznych — musimy w obrazie tym widzieć „tryptyk“, którego pierwszy składnik, obejmujący mniej więcej lata 1842—1843, przedstawia zapewne najwyższe wzniesienie zaangażowania młodego poety w działalność związanej z najbardziej zdecydowanym w swej po-

⁷² Podaję za Minkowską, *op. cit.*, s. 28.

⁷³ Wilkońska, *op. cit.*

stępowości i gotowości powstańczej skrzydłem ówczesnego ruchu rewolucyjnego. Część druga, lata 1844—1845, obejmuje, zgodnie zresztą z ogólnym osłabieniem tętna rewolucyjnego Warszawy, czas jakiegoś załamania się byłego konspiratora, czas wyraźnego zbliżenia do liberałów warszawskich. Zbliżenie to przejawia się w ustąpieniu z wysuniętych pozycji demokratycznych, w odejściu od działań powstańczych oraz w dopuszczeniu ograniczonego programu „organicznikowskiego“. O wrażliwości Lenartowicza na ruchy mas i na apel demokratyczny, zwłaszcza zaś niepodległościowy, mówi znów okres trzeci. Po zupełnie „niejawnym“ w biografii poety roku 1846, w r. 1847, a najpóźniej na samym początku roku Wiosny Ludów Lenartowicz jest na pewno w rozwijającej się sieci konspiracyjnej, uczestnicząc czynnie w propagandzie patriotycznej o charakterze burżuazyjno-demokratycznym.

Nie bez znaczenia będzie w tym miejscu odwołanie się do twórczości Lenartowicza. Po to mianowicie, by zwrócić uwagę, iż charakterystyczna „ludowość“ jej tematyki i poetyki — poświadczona już wierszami z *Albumu Warszawskiego* i z *Niezapominajek*, a zwłaszcza teraz, w r. 1848, *Polską ziemią* — nie była bynajmniej zaprzeczeniem związków z plebejskimi masami miasta. Choć słabiej uwidocznione w twórczości, istniały te związki w społecznej działalności poety.

Następny obraz życia — poza „tryptykiem warszawskim“, rysujący się na tle wiadomości o działaniach Lenartowicza w Galicji — tym się przede wszystkim, już zewnętrznie, różni od poprzednich, że uzyskuje charakter jawności. Lenartowicz mógł teraz przemawiać, agitować i oddziaływać nie tylko za pośrednictwem utworów ze względu na wrogą cenzurę zaszyfrowanych w swym sensie aktualnym, nie tylko wygłaszanymi w niewielkim kole bliskich recytacjami i — na pewno ostrożniejszymi — wystąpieniami w salonach, nie wyłącznie z pomocą *ad hoc* improwizowanych wierszy i okolicznościowych przyśpiewek rzucanych w sposobnej chwili, zwłaszcza wśród zetknięć z chłopami, wreszcie nie tylko drogą tajnej propagandy patriotycznej w niewielkich kółkach konspiracyjnej agitacji, ale — na koniec — w bezpośrednim zetknięciu z żywą reakcją mas ludności Krakowa.

Wyraźnie przeżywał to jak przełom w swym życiu. Pamiętamy spostrzeżenie Stattlera, iż „publiczne obcowanie“ z młodzieżą „rozwijało mu [poecie] usta“, sprawiało, iż „stał się wymownym“.

Późniejsze wspomnienia poświadczają ten rozbudzony zapewne wówczas dar przemawiania do słuchaczy. W pamięci Warszawy pozostawał raczej owym nieśmiałym młodzieńcem z relacji Grochowskiego, choć innym zresztą widzimy go w relacjach z tych momentów, kiedy stykał się z „prostymi ludźmi”. Brzozowski natomiast w swym wspomnieniu z czasów paryskich notuje:

wtedy już osądzić mogłem, jaki posiadał dar słowa prostego, przekonywającego, bez wykwinnych form krasomówczych chwytającego za serce⁷⁴.

Wspomnienie to — występujące w anegdocie o spowodowanym przez Lenartowicza zetknięciu narratora i Fredry z „pensjonariuszami” popularnej kuchni paryskiej — żywo ilustruje zdolność poety do „nawiązywania kontaktu” z ludem, choćby i francuskim.

Tuż przed śmiercią — na pytanie Biegeleisena, jakie pamięta w swoim życiu „triumfy” — siedemdziesięcioletni poeta wymieniając tylko trzy triumfy, dwa spośród nich odnosi do Krakowa: „kiedy przedstawiano dramat *Wskrzeszenie* i *Tyrteusza* oraz mowę na kopcu Kościuszki” (trzecim był entuzjazm młodzieży włoskiej po wykładzie w Bolonii)⁷⁵.

O teksty jego wykładów historii dopominano się ze Lwowa. Już w listopadzie 1848, wspominając o nowych zamiarach wydawniczych Ujejskiego i Szajnochy, mówił Pol Lenartowiczowi: „Pisz dalej Twoje prelekcje historii polskiej”⁷⁶. Szajnocha w liście z 3 lutego 1849 zapytuje: „Czy nie masz zamiaru zaznajomić nas bliżej z nimi?”⁷⁷.

Nie znamy treści tych prelekcji, podobnie jak zaginionego dramatu. Poeta zachował natomiast *Tyrteusza* drukując go później w *Polskiej ziemi*⁷⁸. Recytowany ze sceny przez aktorów „monolog dramatyczny” podejmował znów motyw tyrtejski, nasycony wyrazistymi treściami ideowymi walki z despotyzmem i uciskiem narodowym⁷⁹. *Tyrteusz* Lenartowicza wznawiał echo rewolucyjnej pobudki, lecz posługując się metaforą — w jej obrębie Wawel przeobrażał się w „królewski pałac” Sparty, a mieszkańcy dawnej stolicy w Spartan

⁷⁴ Brzozowski, *op. cit.*, s. 1147.

⁷⁵ *Lenartowicz o sobie*. Gazeta Narodowa, 1893, nr 37.

⁷⁶ Méyet, *op. cit.*

⁷⁷ Bibl. PAN w Krakowie, rkps 2028, t. 6. Lenartowicz wykladał „dzieje polskie” nie tylko na Kazimierzu, ale również w uniwersyteckim „amfiteatrze anatomicznym” (Bibl. PAN w Krakowie, rkps 2029).

⁷⁸ Cz. II. Poznań 1850.

⁷⁹ Por. W. Kubacki, *Tyrteizm Adama Mickiewicza*. Warszawa 1949.

ogarniętych już niemocą dosytu, niegodnych narodowych tradycji — wzbogacał ją nowym tonem. *Tyrteusz* Lenartowicza oskarżał:

Wrogi przychodzą do miasta, wieszają tarcze na bramach,
A wasze czoła bezwstydną, a wasze serca struchlałe.
Oto pod ruinami leżą synowie Likurga,
A na pustych ulicach wiatr się tylko przechadza,
Powietrze duszne, gorące — dla niewolników powietrze.
Nie wyjdziecie za miasto, bo tam rzeźwiąca woń wieje,
Taka czysta jak miłość i taka zdrowa jak wolność.

Oskarżając klasy posiadające o zatracenie ducha narodowego i przestrzegając je zarówno przed kompromisem z zaborcą, jak i przed oczekiwaniem interwencji z zewnątrz, domagał się poeta rewolucyjnej decyzji, przekraczającej krąg egoistycznych interesów klasowych. Wiążąc skuteczność walki wyzwolenczej z „wyjściem za miasto“, a więc z przełamaniem klasowego lęku przed powstaniem ludowym jako warunkiem zwycięstwa, a wzywając do wznowienia narodowo-wyzwolenczych działań, oddawał poeta swą tyrtejską „lutnię śpiewaka“ do ideowej dyspozycji najbardziej zdecydowanym czynnikom wśród powstańczego przedstawicielstwa „emigrantów“, emisariuszów Centralizacji TDP. Dzielił też ich ostatnie złudzenia co do możliwości mobilizacji klas posiadających pod znakiem takiego programu. Lecz sytuacja galicyjska nadawała już tyrtejskiej pobudce charakter rozpaczliwego apelu *contra spem*. Nie darmo przeważały w niej akcenty gorzkiego wyrzutu („gdzież się mężowie podzieli?“) i pesymizm ogólnej tonacji. Galicyjski „chór“ szlachecko-burżuazyjny biernie słuchał ostatniej pieśni „Tyrteusza“.

Było to 22 października. W dziesięć dni później Hammerstein bombardował Lwów. Rewolucja galicyjska wypalała się, niemal od początku naznaczona lękiem klas posiadających przed zdecydowanym wystąpieniem mas ludowych. Gdy na kilka dni przed recytacją *Tyrteusza*, 16 października, poeta przemawiał na kopcu Kościuszki i gorąco wywodził „braterskie żale, że współczesne pokolenie wieśniaków wyrodziło się od bohatera Racławic“⁸⁰, *Gazeta Krakowska* zwróciła mu uwagę, iż „winy tego nie ponoszą chłopci, lecz panowie“⁸¹.

⁸⁰ Biegeleisen, *op. cit.*, s. 24.

⁸¹ *Gazeta Krakowska* (1848, nr 237, z 18 X) pisała m. in.: „W dniu to tak wielkiej pamiątki, ponieważ Krakowiaczy milczeli, przybywający brat z domu niewoli moskiewskiej przemówił do nas. Dzięki mu niech będą za ten patriotyczny uczynek. Podzielamy jego gorące czucia, jego zapał i najszczerze

Już wówczas pewnie przychodziła mu refleksja, jakiej dał wyraz później na czele *Bitwy racławickiej*, w dedykacyjnym liście do Józefa Wysockiego:

Gdzie ten czas najświeższych nadziei, kiedyśmy razem, na jednym wózku, pośrodkiem upojonego radością ludu, na krakowski rynek zajeżdżali⁸². Orły polskie — chorągwie narodowe, wszystkie znaki zmartwychwstającej Ojczyzny widzieliśmy własnymi oczyma. Chwila ta przedłużyła się dla was; dla mnie znikła ona razem z waszym odejściem; rozkazy pozostania i obietnica zobaczenia się w rychłe, długo mi dzwoniły w uszach, pokąd nie ucichły strzały z tamtej strony gór...⁸³

Jakoż wkrótce po wyjeździe na Węgry Wysockiego, członka Centralizacji TDP, mamy ślad starań Lenartowicza o prawo pozostania w Galicji. Korzysta przy tym ze stosunków, jakie posiada wówczas w lwowskim gubernatorstwie Wincenty Pol. Będąc bowiem w Galicji Lenartowicz znalazł się kiedyś — prawdopodobnie jesienią, w każdym razie znacznie przed 15 listopada — we Lwowie. Zetknął się tam nie tylko z Polem, ale również z Ujejskim, Szajnochą i Balińskim. Z tymi działaczami ówczesnej demokracji omawiał plany przyszłego wydawnictwa, którego jakąś realizacją — w innych już warunkach i zapewne o zmienionym charakterze — miał się stać poznański *Krzyż i Miecz* w r. 1850 (Baliński i Lenartowicz z Estkowskim i Stefańskim). Obecnie w nawiązanej z Polem korespondencji zabiegał widać poeta o jego interwencję u władz galicyjskich, skoro Pol w liście z 23 grudnia⁸⁴ powołuje się na obietnicę gubernatora Wacława Zaleskiego (a nie, jak przypuszczał Méyet, Stadiona!), uwarunkowaną zdjęciem stanu oblężenia, czyli zakończeniem ery Hammersteina. Radzi mu przy tym przetrwać niepomyślny czas w Krakowie. W liście jest także mowa o jakimś „domu wiejskim w bliskości Lwowa“. O wskazanie tego domu zabiegał Lenartowicz za pośrednictwem Pola, mając widocznie na względzie koniecz-

chęci dla kraju, podziwiamy nawet jego łatwość mówienia i szczególnie dar rozczulania słuchaczy“. We wspomnianych uwagach krytycznych autor artykułu dodawał: „winę nie ludowi przypisać należy, ale tym, co tak myślą, jak mówią, iż pierwszej trzeba być, a potem jak być, i sami nie chcą, i drugim przeszkadzają nauczyć i przekonać chłopka, jaką to przyszła Polska będzie“.

⁸² Na razie powstrzymujemy się od wniosku, wiążącego wspomnienie takie z kwietniem 1848.

⁸³ T. L[enartowicz], *Bitwa racławicka*. (Ustęp z poematu). Paryż 1859, dedykacja.

⁸⁴ Méyet, *op. cit.*

ność ukrycia się przed niepożądanym nadzorem, „pokańd nie ucichły strzały z tamtej strony gór“.

Znów stajemy wobec pytania o wyjazd z Galicji. W pewnym liście — bez miejsca i daty — Lenartowicz pisze:

Ja biorę paszport do Francji, przecież to tak długo nie potrwa, da Bóg, że się czasy odменя, a kiedy się człowiek podpisał na jeden weksel cierpienia, to już solidarnie obowiązany cierpieć z drugimi jedną biedę i jedną czerpać nadzieję [...]. Nie bez żalu opuszczam to miasto, gdzie tyle sprzecznych doznałem wrażeń; teraz to prawdziwie przychodzi pożegnać swoją ziemię; dotąd żyło się między swymi. Bezsilnym żalem nie chmurzę się przecież; choćbym i zginął, wszak to tylko jeden — trzeba mieć odwagę na wszelkie przeciwności...⁸⁵

Poeta jechał zaś przez Gliwice, Wrocław — do Drezna.

Gdy Józef Wysocki ruszał jesienią 1848 na Węgry, „rozkazy zostania i obietnica zobaczenia się w rychłe“ dotyczyły zapewne i Lenartowicza. Być może, że instrukcje takie otrzymał on właśnie we Lwowie, w październiku, kiedy szykowałą się węgierska wyprawa, na którą ruszali liczni — dawni i nowsi — emigranci. Lenartowicz — poeta i zaprawiony w konspiracji oświatowiec-agitator — przydatniejszy był zapewne w polskiej Galicji, niż w obozach wojskowych z tamtej strony karpackich przełęczy. Przecież liczone na powrót legionu polskiego i na nowe podniesienie sprawy niepodległości właśnie na terenie Galicji, gdzie wojska z Węgier miały wkroczyć i przejść do nowej fazy działań w polskiej walce wyzwoleniczo-narodowej. Szykowałą się na to, inspirowana przez Centralizację, przede wszystkim galicyjska młodzież demokratyczna. Jednocześnie konserwatyści wykuwali już ideologię i taktykę galicyjsko-austriackiego lojalizmu.

W marcu 1849 Centralizacja odebrała z Drezna prośbę o przysłanie oficerów polskich dla przygotowującego się tam powstania. Do Drezna udali się wtedy Heltman i Krzyżanowski. W tym samym czasie emisariusze do nowego powstania przysposabiali i Galicję, Dembiński zaś szykował się do przejścia na tę stronę Karpat. Plan ten udaremnił w ostatniej chwili Görgey. Sytuacja rewolucyjna w Galicji znalazła się na skutek tego w martwym punkcie. 5 maja wkraczały już do Krakowa maszerujące na Węgry oddziały armii Mikołaja I. W Dreźnie wybuchła tymczasem 3 maja rewolucja, której siłą sprawczą byli robotnicy. Heltman i Krzyżanowski zasiadali na ratuszu wraz

⁸⁵ Bibl. PAN w Krakowie, rkps 2084.

z rządem rewolucyjnym. Od 6 do 8 maja trwały walki uliczne, opór robotników został jednak stłumiony przez artylerię saską i pruską.

W kierunku Drezna udał się Lenartowicz „solidarnie obowiązany cierpieć z drugimi jedną biedę i jedną czerpać nadzieję”. „Choćby i zginął”.

Znany nam jest epizod z podróży do Drezna, prowokacja ze strony oberżysty w Gliwicach, „że jego natychmiast wyda Policji, jeżeli mu dwóch louisdorów nie da”, obrabowanie we Wrocławiu z pieniędzy, „jako też z wszystkich [...] zapakowanych efektów”⁸⁶.

Kiedy Lenartowicz był w Dreźnie? Na to pytanie otrzymujemy na razie jedną tylko odpowiedź udokumentowaną. W liście do Teodory Monczuńskiej na wiadomość o jej podróży do Drezna tak pisze o tym mieście:

W r. 1849 mieszkałem w czasie rewolucji, a raczej przed rewolucją na [tu wyraz w połowie nieczytelny] ...*strasse*. Kule armatnie ryczały mi tam nad głową. Piękna to była epoka, choć tak burzliwa...⁸⁷

Jeżeli zamieszkał w Dreźnie „przed rewolucją”, tzn. że był tam przed 3 maja lub najpóźniej 5 maja. Może po prostu ruszył z Galicji w dniu, w którym przednie straże wojsk carskich przechodziły jej granicę, tj. 1 maja.

Potem przeprawia się przez Łabę

powodowany okolicznościami, o których na innym miejscu będzie mowa, lekko, bez mantelzaka, z kijem tylko w rękę i dwoma, wyraźnie dwoma, talarami w kieszeni... [kiedy] pobożny król saski spowiadać się miał [...] za grzechy dni, które tylko co przeleciały, a w których dużo było hałasu⁸⁸.

Jeżeli przy tym podaje, że przeprawiał się „w roku 1849, w czerwcu”, to widocznie dość długo jeszcze konspirował się gdzieś w Dreźnie lub jego okolicy.

Dalszy ciąg peregrynacji Lenartowicza (niewątpliwie nie tylko turystycznej) znany nam częściowo ze studium Mikulskiego *Biedny Mazurzyzna*, możemy jeszcze kontynuować — przede wszystkim na podstawie listów do Ewarysta Estkowskiego. Warto zauważyć, że gdy Lenartowicz udaje się później z Wielkopolski na ostateczną emigra-

⁸⁶ B. Erzepki, *Listy Teofila Lenartowicza do Ewarysta Estkowskiego*. Poznań 1922, s. 15, reprodukcja ogłoszenia sądowego. Por. Mikulski, op. cit., wyd. 2, s. 240.

⁸⁷ Bibl. Jagiel., rkps 6873. List z Florencji 31 X 1868.

⁸⁸ T. Lenartowicz, *Wycieczka do kletki Czernego Boga*. W tomie: *Upominek*. Książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej. (1866—1891). Kraków — Petersburg 1893, s. 355.

cję, kieruje swe kroki do Brukseli, właśnie do Lelewela i Heltmana, a kiedy rozpoczynają się działania wojny wschodniej, zamierza zgłosić się do generała Wysockiego (w parę lat później dedykuje mu *Bitwę racławicką*). Miało to niewątpliwie związek z przeżyciami okresu galicyjskiego.

U końca biograficznego przeglądu działań Lenartowicza musimy się zastrzec przed nieostrożnymi wnioskami, które zmieniałyby proporcje spraw. Skupienie tu uwagi tylko na jednym z uczestników wielkiego ruchu rewolucyjnego, ogarniającego w latach natężenia dążeń niepodległościowych najlepsze jednostki w narodzie, musiało oczywiście doprowadzić do narysowania grubymi kreskami postaci samego Lenartowicza, podczas gdy tło wypadło bardzo szkiecowo. Nie chcielibyśmy, by doprowadziło to do przeświadczenia o jakiejś szczególniejszej roli poety-konspiratora w armii podziemnej ówczesnej Polski demokratycznej. By użyć już tej metafory, powiedzmy od razu: Lenartowicz nie był ani dowódcą, ani może nawet oficerem. Spełniał uczciwie zadania, jakich się podejmował. Dzieje ówczesnych walk rewolucyjnych znają, jak wiadomo, ludzi bardziej eksponowanych i takich, którym przypadł w udziale los naprawdę tragiczny. Mieli też oni zapewne większą świadomość wyboru najwłaściwszych dróg dla rewolucyjnego „marszu w przyszłość“.

Należy sądzić, że najbardziej o tym przekonany był sam Lenartowicz. Na pewno i stąd płynęła jego zupełna dyskrecja w stosunku do przeżyć trudnego okresu. Choć miał prawo — i wykorzystał je, jak zwykle, powściągliwie — podsunąć właściwe rozumienie swego udziału w burzliwych latach:

dwaj wędrowcy [...] [Lenartowicz i Zmorski — J.N.] przebyli w życiu bogdaj cięższe od włoskiego poety [Danta], i od niejednego polskiego może, udręczenia, nie posiadając za przewodnika ani Wirgilego, ani ś-go Bernarda, ani Beatryczy. Było to w 25 roku ich życia, a więc w młodości jeszcze, niech więc nam wybaczą smętni, równie jak straszliwe zuchy⁸⁹.

Zwyczajny realizator „jednego weksla w cierpieniu“ zwracał się myślą i uczuciem ku Warszawie swojej młodości, jej właśnie przyznając wielkość w bohaterstwie:

powiedz, że nad jej brukami pochylałam się i całuję ślady krwi męczenników, jestem w każdym rybackim domku nad Wisłą. Ach, syreno moja, tyś mi była aniołem podnoszącym się z płowych Wisły fal...⁹⁰

⁸⁹ *Tamże*, s. 363.

⁹⁰ Wg Bartoszewicza, *op. cit.*, z listu do Zmorskiej.

Oczywiście w całej sprawie, o której mowa, abstrahujemy — zaznaczmy to ponownie — od interpretacji i oceny poetyckiej twórczości Lenartowicza, jej charakteru, funkcji i roli.

Pozostaje jednak jeszcze kwestia, wobec której należałoby zająć jakieś stanowisko. Kwestia mianowicie orientacji Lenartowicza w zawiłej problematyce dziejowej okresu rewolucji. Znów w związku z zagadnieniem właściwych proporcji, ale w aspekcie raczej przeciwnym. Chodzi mianowicie o to: czy można by — przesuwając skalę oceny stosownie do ostatnich twierdzeń — przypuszczać aż tak „szeregową“ pozycję Lenartowicza-konspiratora i działacza w burżuazyjno-demokratycznym ruchu rewolucyjnym, żeby nie widział szerszych perspektyw historycznych przeżywanej epoki? Kwestią tą warto się chyba jeszcze zająć — choćby tylko w sensie przyczynkowym — również dlatego, że utrwalony przez historię literatury „portret“ Lenartowicza narzuca przypuszczenia znacznie upraszczające jego sylwetkę intelektualną. Zarówno „lirnik mazowiecki“, jak „biedny Mazuryna“ — to określenia o sugestii zbyt wyłącznie lirycznej.

Musimy stwierdzić, że Lenartowicz dał świadectwo wybitnej orientacji w problematyce, o której mowa. Pochodząc z czasu znacznie późniejszego, może ono jednak rzucić choćby ubocznie światło na świadomość poety-konspiratora z omawianych tutaj lat działalności.

Lenartowicz był inspiratorem kontynuacji *Historii powstania narodu polskiego* Agatona Gillera. W ożywionej korespondencji z Gillerem, w latach 1876—1879, apeluje poeta wielokrotnie o opracowanie przez wybitnego działacza w powstaniu styczniowym całokształtu dziejów polskich powstań i konspiracji okresu 1830—1864. Najbardziej interesującym dokumentem jego orientacji i tendencji przenikającej jego sposób widzenia tych dziejów jest list, który staje się wprost „konspektem“ takiej historii. Przytoczymy ten list w wyjątkach. „Lirnik mazowiecki“ pisze tam:

Historia konspiracji i powstań Polski od roku 31 jest zadaniem wielkiej wagi. Kalinka wiem, że temu lat 20 zbierał materiały do takowej; znając wszakże dążności tego złego ducha emigracji i dziś w Galicji, on to bowiem głównie tam działa, mam słuszną obawę przewidywać, że to będzie coś cynicznie-jezuickiego, sprytnego i zarazem podstępного, tak że bez konkluzji każdy sobie wyciągnie konkluzję najgorszą dla ofiar i dla początkujących w każdym ruchu.

Wiedząc o tym, potrzeba się uzbroić i pisząc o powstaniach naszych ciągle się zwracać do konspiracji rewolucyjnych w całej Europie i naszych z nimi związków. Jeżeli połączymy sprawę naszą z ruchami w Europie,

powstania będą miały podstawę rozumową, będzie to spółka do interesu, na którym zawiedzieliśmy zostali; jeżeli będziemy rzecz przedstawiać jako czysto polską, izolowaną, wtedy powstania te i rachuby krytyki nie wytrzymają, będziemy musieli złożyć wszystko na uczucie samo niewoli i niedoli, a co do rachunków uderzyć się w piersi i powiedzieć *mea culpa*.

Drogi, Szanowny Panie, rozpatrz się w papierach po Chodźce, rozpytaj się, co pozostało po Mierosławskim, Worcellu w Londynie, po Heltmanie w Belgii, szukaj związków z konspiracją francuską, niemiecką i włoską. Seweryn Mielżyński mówił mi, że były komunikacje z karbonarami, że do sekcji polskiej należał Bounarotti; dowiedz się, czy po Mazzinim nie zostały jakie papiery [...]. Mówiąc o powstaniach naszych trzeba je rysować na tle obrazu europejskiego. [...]

Należy też od razu ustalić szachownicę i każdą z figur działających zdefiniować [...]. Towarzystwa nasze emigracyjne demokrat. i arystokr. można by nazwać towarzystwami niepodległych i podległych. Demokracja bowiem jedna chciała zawsze niepodległej Polski, kiedy Zamoyscy podległej Moskwie czy Austrii, z koncesjami tylko.

Kwestię demokratyczną nadania własności należy krytycznie rozebrać ze względu na własność, na prawo o nabyciach — wszystko u nas kręciło się około tej kwestii. Konstytucji państwa nie ułożyliśmy w ciągu tych sporów. Wynotowywane były tylko myśli luźne; mówiliśmy dużo o przywilejach, których już *de facto* nie było. [...]

Oceń i rozeznąć, co jest słusznym w domaganiach się ludów w chwili obecnej, rozebrać kwestie ekonomiczne, przejrzeć prace ekonomistów i pisarzy socjalnych, a mianowicie dzieło pt. *Kapitał* Marxa, oznaczyć stanowisko nasze względem instytucji kościoła [...] ⁹¹.

Dostrzegając w całości „konspektu“, którego tylko fragmenty przytaczamy, to, co było wynikiem ideologicznych ograniczeń pisarza (zresztą list ten powstał w 30 lat po omawianym okresie), i to, co było prostym skutkiem ówczesnego stanu wiedzy, musimy jednak przyznać, że ogólna Lenartowiczowska interpretacja dziejów polskiej rewolucji — zwłaszcza działań spiskowych — może zasługiwać na uwagę nawet współczesnych historyków. A nade wszystko dowodzi ten konspekt, że z oceną Lenartowicza jako naiwnego lirnika mazowieckiego należy stanowczo zerwać.

⁹¹ Bibl. Jagiel., rkps 7138. List z Florencji 5 V 1879.